Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 3 listopada 1936 r. Nr 306 Nr. 305

Projekty i plany Izb Ustawodawczych

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł.). — s. b.). W związku ze zbliżającą się sesją Izb ustawodawczych, zaczęło się ożywiać życie polityczne. Poszczególne grupy parlamentarne zaczną już przygotowywać się do nadchodzącej sesji, organizując zebrania, na których omawiane są pewne projekty i plany, z którymi grupy te zamierzają wystąpić na terenie Sejmu i Senatu. Dowodem tego są uchwały powzięte przez Parlamentarną Grupę Pracy w sprawach społecznych. Również pewne rezolucje zostały powzięte na zebraniu Zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu, które będą jeszcze rozpatrzone na zebraniu plenarnym Koła, które zostało zwołane na dzień 10. listopada b. r.

Jak wiadomo, Zarząd Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. obradował w dniu 30. października pod przewodnictwem sen. Rdułtowskiego. W toku obrad wysłuchano sprawozdania posła Krzeczunowicza i delegacji Koła Rolników, która przedstawiła problemy oddłużeniowe i podatkowe. Pos. Bołądź złożył sprawozdanie sekcji specjalnej, powołanej do rozpatrzenia projektu posła Zakliki o organizacji rolnictwa. W sprawie tej ostatecznej decyzji nie powzięto. Na zebraniu przedyskutowano aktualną sytuację gospodarczą na podstawie referatów posła Czapskiego, ustalono również program prac na miesiąc listopad br.

Plenarne posiedzenie sekcji koła Rolników-parlamentarzystów

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 9 bm. o godz. 11 odbędzie się plenarne zebranie nowo powstałej sekcji samorządowej Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. pod przewodnictwem sen. Wierzbickiego z nast. porządkiem dziennym: 1) szczegółowe omówienie programu prac sekcji samorządowej, 2) projekt stałych prac sekcji równolegle idących z pracami komisji samorządowej Sejmu, 3) zaprojektowanie ewentualnego składu osobowego do komisji samorządowej Sejmu, 4) wolne wnioski.

Niepodzielność chłopskich gospodarstw

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 9 listopada br. o godz. 16 odbędzie się plenarne zebranie sekcji ustroju rolnego i melioracji Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P., na którym wygłoszone zostaną referaty pos. Bartoszaka i Czapskiego na temat niepodzielności włościańskich gospodarstw rolnych. Należy nadmienić, iż sprawa ta podniesiona zostanie na terenie Sejmu po raz pierwszy.

Tupet czy naiwność?

Warszawa. 2. 11. (Tel. wł. — s. b.). W Warszawie odbyło się zebranie rabinów, w którym wzięli udział delegaci żydowskich rzeźników. Na zebraniu powzięto uchwałę zwrócenia się do senatorów i posłów żydowskich z tym, aby w dniu 12 b. m. wydelegować kilku przedstawicieli do gen. Rydza - Śmigłego, którzy mają prosić o odroczenie wykonania ustawy o uboju rytualnym na okres dwuletni.

W zebraniu rabinów i delegatów żydowskich rzeźników wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli z prowincji. Narady trwały kilka godzin.

Zmierzch kryzysu na całym świecie
W Polsce zaznacza się poprawa gospodarcza

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) W ostatnich czasach mnożą się oznaki poprawy gospodarczej. W wielu krajach, przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, Anglii i państwach skandynawskich, kryzys należy już do przeszłości. Jeśliby twórczość przemysłową w roku 1929 oznaczyć liczbą 100, to w roku 1935 otrzymamy następujące wskaźniki: Anglia 104.2, Niemcy 84, Włochy 82.1, Japonia 139.

Także w Polsce doszło do znacznej poprawy gospodarczej. Jeśli produkcję przemysłową z roku 1929 oznaczymy liczbą 100, to w roku 1935 otrzymamy następujące wskaźniki w różnych miesiącach: 66.4, 62.8 i 59.1. W roku bieżącym produkcja wzrasta jeszcze bardziej, a w ciągu siedmiu pierwszych miesięcy wskaźnik wynosił ok. 70, zaś we wrześniu już 74.7.

Należy dodać, iż wzrost produkcji obejmuje w Polsce prawie wszystkie gałęzi wytwórczości. We wrześniu roku bieżącego poziom produkcji był prawie o 10 proc. wyższy, niż we wrześniu 1935 roku. Nastąpiła znaczna zwyżka konsumpcji w miastach a także i wsi, dzięki wzrostowi cen zboża. W związku z tym wyraźnym znakiem poprawy gospodarczej, jeden z dzienników warszawskich rozpisał szeroką ankietę wśród swoich czytelników.

Jako pierwszy zabrał głos w tej ankiecie prezes Związku Izb i organizacyj rolniczych p. Kajetan Morawski, który mówi, że istotna likwidacja kryzysu nastąpi dopiero wówczas, gdy reorganizacja dawnych i tworzenie nowych warsztatów pracy włączy do procesu produkcji i konsumcji tych wszystkich obywateli, którzy zostali wyrzuceni przez bezrobocie poza jej nawias.

Polska, która dzięki swej strukturze oznaczała się stosunkowo największą odpornością ze wszystkich państw na kryzys gospodarczy, skazana jest obecnie na długi stosunkowo przebieg rekonwalescencji.

jednego z wagonów pociągu ciężarowego przeczepił się dla zabawy 14-letni pastuch Mikołaj Kościów. W pewnym momencie malec dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu nogi powyżej kolan. Ostawiono go do szpitala w Dolinie.

ZDERZENIE Z SAMOCHODEM

Stanisławów, 2. 11. (Tel wł.) Na ul. Gołuchowskiego w Stanisławowie auprowadzone przez właściciela Mirosława Hawrylikę najechało na Waclawa Wiedorfa, wiozącego wózek z kwiatami i wieńcami. Wózek został rozbity, kwiaty zniszczone, a Wiesdorf doznał ciężkich kontuzji.

Wielki pożar w Czortkowie

Czortków. 2. 11. (Tel. wł.) Onegdaj przed północą wybuchł pożar na wspólnym strychu domów mieszkalnych przy Rynku l. 30, należących do Gitli Brande, Frymy Hellreich, Ozjasza Hellreicha, Majera Marbacha i Lipy Bolchowera. Pożar zniszczył doszczętnie dach i sufity tych domów mieszkalnych, oraz pewne części urządzeń domowych, wreszcie towary mieszane, znajdujące się w sklepie Marbacha.

Ogólna szkoda wyrządzona pożarem wynosi ok. 28.000 zł. W lokalizowaniu pożaru brały udział straż pożarna wojskowa i ochotnicza straż pożarna miejska. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że pożar wybuchł wskutek wadliwej budowy kominowych przewodów, przez które ogień dostał się do nagromadzonej na strychu waty, starej odzieży i t. p.

Pomarańcze w drodze do Polski

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdyni donoszą: Dnia 28 ub. m. nadszedł do Gdyni statek „Sarmacja" z ładunkiem pomarańcz i owoców suszonych. W pierwszych dniach listopada na statku „Lewant" nadejdzie duży transport pomarańcz palestyńskich.

Transporty herbaty z Indyj w Gdyni

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdyni donoszą: Nadeszły tu nowe transporty herbaty cejlońskiej oraz z Indyj Holenderskich i Brytyjskich. Spodziewane są dalsze transporty.

Czarny dzień w Stanisławowie
Seria nieszczęśliwych lub zgoła makabrycznych wypadków

5 SAMOBÓJSTW W JEDNYM DNIU

Stanisławów, 2. 11. (Tel. wł.) Zygmunt Piotrowski, leśniczy państwowy w Sołotwinie Miżuńskiej, pow. Dolina, strzelił sobie w głowę z karabinu służbowego. — W Turce, pow. Kołomyja, Ewa Drecker pod wpływem rozstroju nerwowego wskoczyła do głębokiej studni i utonęła. — W Delatynie skoczyła do Prutu i utonęła 58-letnia Henia Goldstein. — W Niemszynie, pow. Rohatyn, powiesił się w swym kurniku 57-letni Iwan Cybuch, prawdopodobnie wskutek cierpień nerkowych. — Wreszcie w Podgorodziu tegoż powiatu utonęła w miejscowym strumieniu 70-letnia Maria Papiernik.

NOWA AFERA W ZARZĄDZIE DROGOWYM

Stanisławów, 2. 11. (Tel. wł.) Prokurator sądu okręgowego w Kołomyi, wszczął dochodzenia, o nadużycia popełnione z chęci zysku przeciwko kierownikowi Pow. Zarządu Drogowego w Horodence, inż. Wł. Harbuzowi. — Policja dokonała rewizji w związku z tym u inż. Frischlinga, Simche Schnitzera, właściciela składu żelaza i mularza Jaremy, przytrzymując tego ostatniego. wreszcie w mieszkaniu kier. Harbuza. W czasie rewizji obecny był sędzia sądu grodzkiego w Horodence. Dalsze dochodzenia prowadzi na miejscu wiceprokurator kołomyjski.

POKŁOSIE OBŁAWY

Stanisławów, 2. 11. (Tel. wł.) W czasie obławy w dniach 31. 10. i 1. 11. br. przytrzymano w Stanisławowie pod zarzutem włóczęgostwa i żebractwa 59 osób.

FATALNE SKUTKI ZABAWY

Stanisławów, 2. 11. (Tel. wł) Na linii kolejowej Krechowice—Dolina u

Katastrofalna powódź w Rumunii

Bukareszt. 2. 11. (PAT). Ulewne deszcze w okolicy Targu Jiu spowodowały powódź, która wyrządziła wielkie szkody. W czasie pół godziny niżej położone dzielnice Targu Jiu zostały zalane. Tysiące hektarów uprawnej ziemi znalazły się pod wodą. Tysiące rodzin pozostało bez dachu nad głową. Połączenia komunikacyjne, telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Liczba ofiar w ludziach dotych czas jest nieznana.

Czechosłowacja zmienia politykę wobec Polski?

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym nadeszła do Warszawy wiadomość, że prezydent republiki czechosłowackiej dr. Benesz zamierza udać się z wizytą do Jugosławii. Wiadomość tą zwróciła na Czechosłowację oczy całego świata politycznego, wskazuje bowiem, że Czechosłowacja zabrała się do wyjścia ze stanu odosobnienia, w jakim się ostatnio znalazła na terenie międzynarodowym.

Do posunięć w tym kierunku zaliczyć należy ostatnią wizytę króla rumuńskiego Karola w Pradze, no i ostatnio zamierzoną wizytę w Belgradzie. Czesi nie zmienili swej polityki w stosunku do polskich mniejszości narodowych, głosząc, że stosunki między Polską a Czechosłowacją układają się jak najpomyślniej i starają się wykazać, że o ile było jakieś nieporozumienie istotnie między obu sąsiadującymi krajami, to Czechosłowacja żadnej winy w tym nie ponosi.

Tymczasem przecież jest powszechnie wiadome, że na zerwanie się stosunków polsko - czechosłowackich wpłynęło w pierwszym rzędzie prześladowanie ludności polskiej, zamieszkałej na terenie Czechosłowacji, co niejedokrotnie podkreślają miarodajne czynniki polskie.

Interwencja komisarza generalnego R. P. min. Pape'ego w związku z orgiami bojówkarzy hitlerowskich

Warszawa. 12. 11. (Tel. wł. — s. b.). Ostatnie wypadki w Gdańsku, a zwłaszcza napad bojówki socjalistycznej na dom Orłowskiego i uniemożliwienie otwarcia kursu języka polskiego dla dzieci polskich w Gdańsku, spowodowało wystąpienie w Senacie komisarza generalnego R. P. w Gdańsku min. Papee, który zażądał natychmiastowego zwolnienia aresztowanych Polaków, oraz ukarania winnych.

Jaki jest wynik tej interwencji do chwili obecnej niewiadomo. Jedno jest pewne, że z chwilą, kiedy rząd polski zdecydował się na podjęcie podobnej interwencji, to nie ulega wątpliwości, interwencja ta musi odnieść pożądany skutek.

Strajk marynarzy amerykańskich

Aresztowania wśród osób podejrzanych i sądownie karanych

Nowy Jork, 2. 11. (PAT) Strajk w portach amerykańskich sparaliżował cały handel morski u większej części wybrzeża wschodniego i zatoki meksykańskiej. Sytuacja staje się z każdym dniem poważniejsza. Celem związków zawodowych jest blokada wszystkich portów, aby zmusić towarzystwa okrętowe do ustępstw.

W porcie nowojorskim strajkuje dotychczas 2,300 robotników. W portach Bostonu, Baltimore, Filadelfii i innych stoi przeszło 50 statków.

Baltimore, 2. 11. (PAT) Przystąpiło tu do strajku 800 marynarzy, należących do związku międzynarodowego. Unieruchomionych zostało wskutek tego 20 statków handlowych i parowców. Przewódca ruchu strajku oświadczył, iż ani jeden statek nie odpłynie w dalszą drogę przed upływem 48 godzin.

Waszyngton, 2. 11. (PAT) Według panującego tu poglądu, w jutrzejszych wyborach prezydent Roosevelt otrzyma 54 procent wszystkich głosów, Landon 43 proc. Pozostałe głosy padną na małe partie.

Nowy Jork, 2. 11. (PAT) Prezydent policji nowojorskiej wydał zarządzenie, polecające umieszczanie w aresztach ochronnych na przeciąg 2 dni, tj. wtorku i środy osób, wielokrotnie karanych i znanych policji jako podejrzane. W wykonaniu tego zarządzenia policja rozpoczęła dziś rano rewizje we wszystkich spelunkach i „Melinach".

Portugalczyk oszukał 400 osób w Warszawie

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) Przed kilku miesiącami pojawiły się ogłoszenia, zamieszczone w stołecznych i prowincjonalnych pismach, zawiadamiające, że poszukuje się gotówki pod zastaw brylantów.

Ogłoszenia dawała para małżeńska oszustów o nazwiskach Fernando de la Garcia y Maloyos, podająca się za Portugalczyków.

Przybywającym pokazywano wspaniałe brylanty, które na żądanie podawano otaksowaniu w magazynie jubilerskim. Była to rzeczywiście niezwykła kolekcja brylantów, których wartość przekraczała 20 tys. zł. za sztukę. Pod zastawy każdej sztuki żądano 10 tys. zł.

Kapitalistów znalazło się sporo. Do kieszeni przybyszów wpadło przeszło 800 tys. zł. Portugalski oszust zapakowywał brylanty w pudełeczka, które lakował i kładł na mahoniowym stoliku.

W ten sposób starannie osznurowane pudełko wręczano każdemu wzamian za pożyczoną gotówkę. Od kilku dni jednak zgłaszających się informowano, że pp. Malayos niema w hotelu. Wtedy niefortunni kapitaliści zerwali pieczęcie, by spieniężyć posiadane brylanty.

Wówczas bomba pękła. Okazało się że padli ofiarami oszustwa. Miast brylantów w pudełku leżała kartka z napisem: „Najnowsza szkoła mądrości dla naiwnych lichwiarzy" W ciągu ubiegłego tygodnia wpłynęło ponad 040 skarg od osób poszkodowanych. Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w pokoju hotelowym znaleziono precyzyjnie skonstruowany stolik mahoniowy, urządzony w ten sposób, że po naciśnięciu sprężyny, pudełko stojące na nim i lakowane w obecności kupca, zapadło się do wnętrza stolika, a na jego miejsce wyskakiwało takie same pudełko, w którym znajdowała się kartka.

W dniu wczorajszym władze rozesłały telegramy do policji całej Europy z prośbą o aresztowanie przestępców, którzy prawdopodobnie bawią gdzieś za granicą.

Król Anglii chory?

Paryż. 2. 11. (Tel. wł.). Agencja Havasa donosi z Wiednia: że według krążących tam pogłosek prof. Neuman, znany specjalista chorób usznych, u którego radził się król Edward VIII. w czasie swego pobytu w Wiedniu został jakoby wezwany do Londynu.

Generalicja państw bałkańskich konferuje

Bukareszt, 2. 11. (PAT) W czwartek rozpocznie się w Bukareszcie konferencja szefów sztabów generalnych państw bałkańskich.

Przemysłowiec ofiarą „melancholijnej" szantażystki

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) Ofiarą niezwykłego szantażu padł znany w Warszawie przemysłowiec Teodor B-ski, zamieszkały we własnym domu w Warszawie przy ul. Tamka. W połowie lipca pan B. bawiący jako kuracjusz w Truskawcu, poznał urodziwą, młodą kuracjuszkę, z którą nawiązał flirt. Po powrocie do Warszawy p. B., człowiek żonaty i ojciec rodziny, w cichości ducha wspominał mile chwile spędzone z sympatyczną znajomą w Truskawcu.

Pewnego dnia przemysłowiec otrzymał list ze Lwowa. Nadawca komunikował, że znajoma z Truskawca zachorowała psychicznie, wpadając w melancholię. W chwilach depresji wspomina ona często pana B., przeto piszący list jako jej znajomy prosi o wysłanie pieniędzy na leczenie nieszczęśliwej. Przemysłowiec przejął się ogromnie całą sprawą i przesłał na adres Zygmunta Dębskiego z Chołojawa pod Lwowem czek na PKO na kilkaset złotych.

Tymczasem listy w sprawie pieniędzy zaczęły powtarzać się coraz częściej, przy czym szantażowany przemysłowiec, obawiając się kompromitacji, wysyłał jeden czek za drugim. Wreszcie skierował sprawę do prokuratora, który wszczął dochodzenia przeciw piszącemu listy, jak i przeciw przyjaciółce pana B.

Drugi lot do Palestyny

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.). Drugi lot techniczny między Polską a Palestyną odbędzie się dn. 9 i 10 b. m. Samolot wystartuje z Warszawy wczesnym rankiem w dn. 9 b. m. i dnia tego przybędzie do Aten, po czym następnego dnia przez wyspę Rodos do Haify. Samolot ten zabierze również pocztę.

Przed pogrzebem śp. Ignacego Daszyńskiego

Zwłoki leżą w sali wysłanej kirem i kwiatami

Warszawa. 2. 11. (PAT). W uroczystościach pogrzebu b. marszałka Sejmu ś. p. Ignacego Daszyńskiego w Krakowie weźmie udział w imieniu Sejmu w zastępstwie Marszałka Sejmu p. Wicemarszałek B. Podoski, który złoży na trumnie Zmarłego wieniec.

Kraków. 2. 11. (Tel. wł.). Zwłoki śp. Ignacego Daszyńskiego przewiezione zostały dziś rano samochodem z Bielska do Krakowa i ustawione na wysokim katafalku w Sali Kolumnowej Domu Górników w Krakowie. Przed domem z wysokich masztów zwisają żałobne chorągwie. Sala wybita została kirem. Przy trumnie złożono mnóstwo wieńców i kwiatów, m. in. wieńce złożyli wojewoda krakowski, prezydent m. Krakowa, liczne związki, stowarzyszenia i organizacje robotnicze. Wartę honorową przy zwłokach pełnią członkowie różnych organizacyj.

Zwłoki wystawione zostały w południe na widok publiczny, celem dania możności złożenia hołdu Zmarłemu przez świat pracy. Od południa do wieczora przed trumną przeszło kilkanaście tysięcy osób.

Z całego kraju i zagranicy napływają dziesiątki depesz i pism kondolencyjnych. Na pogrzeb zapowiedziany jest liczny zjazd z całego kraju.

Do Krakowa przybyła już rodzina Zmarłego: wdowa p. Celina Daszyńska, inż. Stefan Daszyński, inż. Feliks Daszyński i inż. Jan Daszyński z żoną oraz córki Halina i Hanna.

Warszawa, 2. 11. (Tel. wł. — s. b.) Min. Komunikacji udzieliło zniżek kolejowych dla osób udających się na pogrzeb Ignacego Daszyńskiego do Krakowa.

Osoby te opłacają bilet normalny przy wyjeździe do Krakowa, na stacji Kraków jednak nie oddają go, lecz po ostemplowaniu na ul. Dunajewskiego Nr. 5, gdzie będzie dyżurował urzędnik kolejowy i przedstawiciele komitetu pogrzebowego, będą mogli za tym samym biletem powrócić do miejsca zamieszkania.

Ulepszona skala w odbiornikach stereofonicznych

ODCZYTYWANIE NAPISÓW W KAŻDEJ POZYCJI

Ciekawe urządzenie posiadają nowe modele odbiorników Philipsa. Jest to pochyła skala z nazwami stacji, połączona z równolegle przesuwającą się wskazówką.

Dzięki zastosowaniu systemu bowdenowego, zapewniającego precyzyjne funkcjonowanie wskazówki, uzyskano możność pochylenia skali bez wpływu na ruch wskazówki.

Nazwy stacji są drukowane na czarnym tle, specjalnie wyraźnymi czcionkami, dobranymi na podstawie badań psychotechnicznych.

Pochylna skala ułatwia znakomicie manipulowanie odbiornikiem, można ją bowiem nastawić w takiej pozycji, w jakiej odczytanie napisów jest najłatwiejsze.

Warto zaznaczyć, że pochylną skalę posiadają tylko odbiorniki stereofoniczne.

Lwów, dnia 2 listopada 1936 r.

Przed sesją budżetową

Jak zwykle na jesieni, znajdujemy się u progu zwyczajnej sesji parlamentarnej, podczas której rozpatrywane są plany budżetowo-gospodarcze rządu na rok następny. Zgodnie z postanowieniami konstytucji w li stopadzie ogłoszone zostanie orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujące Sejm i Senat, które rozpoczną swe obrady w pierwszych dniach grudnia. To też w tym okresie prace rządu na odcinku gospodarczym obejmują przygotowanie preliminarza budżetowego oraz kilku dekretów.

Prace nad budżetem dotyczą ostatecznego ustalenia preliminarza budżetowego na rok 1937/38. W prezydium Rady Ministrów prowadzone są obecnie rozmowy z poszczególnymi ministrami nad kwotami budżetowymi ich resortów. Definitywny preliminarz budżetowy na następny rok gospodarczy wraz z projektem ustawy skarbowej uchwali niebawem Rada Ministrów.

Te prace budżetowe rządu oparte są o zasadę utrzymania równowagi budżetowej. Aczkolwiek sytuacja budżetowa państwa poprawia się i dochody skarbowe powoli się podnoszą, w dalszym ciągu musi być zachowana d u ż a o g l ę d n o ś ć i o s t r o ż n o ś ć ustalania wydatków budżetowych oraz zasada bardzo skrupulatnej oszczędności. W nowym budżecie powinien być położony szczególny nacisk na dostosowanie wydatków do rzeczywistych konieczności państwowych, aby osiągnąć jak najpoważniejszą zniżkę nie produktywnych wydatków administracyjnych.

Tegorocznej wysokości budżetu nie można uważać za ideał, odpowiadający potrzebom Państwa, gdyż obecny budżet wystarcza zaledwie na pokrycie minimum tych potrzeb, zredukowanych do ostatecznej niemal granicy. Na skutek kilkuletniej kompresji budżetu, szereg potrzeb państwowych nie mógł być w okresie kryzysu zaspakajany nawet w tak zasadniczych dla Państwa dziedzinach, jak oświata, obronność kraju itd. Postępująca poprawa gospodarcza i dochodów skarbowych pozwala na pewne zadośćuczynienie tym potrzebom, jednak jeszcze w granicach niewielkich. Nasze wydatki budżetowe w przeliczeniu na głowę ludności nie są wysokie w porównaniu z państwami zagranicznymi, aczkolwiek pochłaniają one w stosunku do wielkości naszego dochodu społecznego znaczną jego część. Dlatego też, aby nie osłabiać tendencji wzrostu tego dochodu, nie możemy odrazu podskakiwać w wysokości tych wydatków, lecz musimy dokonywać podnoszenia ich ewolucyjnie w tempie dostosowanym do wzrostu dochodu społecznego. Prawdopodobnie wysokość preliminarzy niektórych resortów ministerialnych, jak np. oświaty, ulegnie pewnemu zwiększeniu i stąd globalna suma preliminarza budżetowego na rok następny będzie nieco wyższa od budżetu tegorocznego.

Wobec tego, że wysokość wpływów Skarbu Państwa zależy od wielkości dochodu społecznego i od obrotów gospodarczych, polityka gospodarcza rządu poprzez stwarzanie odpowiednich warunków pomagać powinna dalszemu podnoszeniu się tych obrotów, a przede wszystkim wzrostowi d o c h o d u s p o ł e c z n e g o.

Na odcinku i n w e s t y c y j p r y w a t n y c h, rząd zmierza nie tylko do pobudzenia budownictwa prywatnego, ale i inwestycyj przemysłowych, które w okresie kryzysu nie były dokonywane, przez co zmniejszyła się zdolność produkcyjna naszych przedsiębiorstw, podczas gdy podnosząca się koniunktura gospodarcza wymaga właśnie jej zwiększenia. W tym celu wprowadzone zostaną pewne ulgi podatkowe dla inwestycyj przemysłowych i rolniczych, zasługujących i potrzebujących poparcia. Sprawa ta dla przyśpieszenia rozwoju gospodarczego jest bardzo ważna i dlatego ulgi podatkowe wprowadzone mają być dekretem.

Drugim elementem pobudzania produkcji i obrotów gospodarczych mogłyby być i n w e s t y c j e p u b l i c z n e. Bieżący rok ujawnił pewne braki w realizowanym planie inwestycyjnym, które powinny być usunięte na przyszłość. Poza poparciem inwestycyj przemysłowych i rolniczych, zadekretowana będzie r e f o r m a p o d a t k u g r u n t o w e g o, w kierunku ujednostajnienia norm podatkowych w tej dziedzinie w całym kraju, i sprawiedliwszego rozdziału sumy tego podatku między poszczególne gospodarstwa rolne. Reforma podatku gruntowego byłaby znacznym krokiem naprzód w dziedzinie naprawy naszego systemu podatkowego, domagającego się jak najśpieszniejszej rewizji. Następny dekret zrówna pod względem podatkowym p r z e d s i ę b i o r s t w a p u b l i c z n e z p r y w a t n y m i, kasując przywileje podatkowe przedsiębiorstw państwowych. Wreście dekretem wprowadzone zostanie nowe prawo karnoskarbowe dostosowane do nowego powszechnego prawa karnego i obejmujące zagadnienie naruszania przepisów całego ustawodawstwa skarbowego.

To krótkie zestawienie finansowych zamierzeń ustawodawczych Rządu daje zarazem przegląd najważniejszych problemów zbliżającej się sesji budżetowej Sejmu, w czasie której ciała ustawodawcze obowiązane są do wszechstronnego rozpatrzenia i sumiennej krytyki k s z t a ł t u g o s p o d a r k i p a ń s t w o w e j.

Pełnym i całkowitym obrazem tej gospodarki winien się stać b u d ż e t, którego uchwalenie jest głównym obowiązkiem, a zarazem prawem Sejmu i Senatu. Senatorowie i posłowie stoją więc w przededniu czteromiesięcznej pracy niezmiernie doniosłej i odpowiedzialnej. (a.)

NIEDOPUSZCZALNE METODY

Gmina na terenie Małopolski jest ciągle jeszcze zagadnieniem, któremu należy poświęcić więcej uwagi. Szczupłe przepisy ustawowe o organizacji gromad, stanowiących w Małopolsce jakby pierwszy stopień samorządu gminnego, nie nadały gromadom właściwego zakresu działania. Dlatego też gromada w porównaniu do b. gmin jednostkowych nie uległa prawie żadnej zmianie, sprowadzając gminę do roli urzędu czysto administracyjnego.

Zasadniczy błąd tkwi w tym, że przy tworzeniu gmin zbiorowych w Małopolsce nie uwzględniono w sposób wyczerpujący zagadnień gospodarczych, regionalnych, komunikacyjnych oraz kwestii gromad i co najważniejsze samowystarczalności budżetowej gmin.

Gmina zbiorowa w Małopolsce jest bowiem jednostką terytorjalnie małą, o gęstym zaludnieniu. Podatek wyrównawczy wynosi tu 50 gr. z hektara, co przynosi około 5 tys. złotych, podczas gdy w b. Kongresówce i niektórych województwach wschodnich gmina obejmuje olbrzymie tereny, co przy stawce zł. 2 do 2'50 podatku wyrównawczego daje 10 razy więcej.

Stworzono więc gminy finansowo słabe, o małych możliwościach gospodarczych. Na stanowiska przełożonych gmin desygnowano często ludzi posiadających tylko „plecy" bez żadnego przygotowania do pracy samorządowej.

Wśród tego rodzaju stosunków jedynym czynnikiem, na który spadł ogrom pracy organizacji nowej gminy jest sekretarz gminny. Wziął on na siebie uciążliwą pracę organizacyjną. A trzeba było zaznaczyć od początku, t. zn. znaleźć odpowiednie lokale, zakupić urządzenia biurowe, płatne często wekslem, wystawionym przez tegoż sekretarza, uporządkować i uzupełnić księgi. Ruszono jednak pracę z miejsca.

Za tym poszła praca gospodarcza i wewnętrzno - organizacyjna, jak ułożenie i uchwalenie budżetów, statutów, wybór różnych komisyj i t. p.

Gminy obsługiwane są przez niezmiernie małą liczbę pracowników — największe zatrudniają do 4 urzędników. Wielki zasięg gromady i brak przygotowania technicznego i ekonomicznego sołtysów, pomnaża jeszcze obowiązki pracownika gminy. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach zmuszony on jest pracować przeciętnie po 12 godzin na dobę, a często i dłużej.

Wysiłki te są niewspółmierne z sytuowaniem pracowników gminnych. Są oni wynagradzani gorzej od niefachowych robotników, bez zabezpieczenia prac i statutów służbowych. Obecne uposażenie sekretarzy gmin wynosi przeciętnie od 100 do 150 zł., inni zaś pracownicy otrzymują do 40 lub 50 zł. miesięcznie.

Obrona przed zwolnieniem pracownika gminnego wobec tolerancji władz jest bezskuteczna. Zwalnia się go dowolnie przyjmując natomiast ludzi bez odpowiednich kwalifikacyj, nie przygotowanych do pracy w samorządzie. Z drugiej strony zarząd gminny często nie może poprawić sytuacji pracownika, ponieważ władze zastrzegły sobie wszelkie posunięcia personalne w stosunku do wszystkich pracowników.

Te trudne warunki pracy w gminach znalazły swój wyraz na odbytych ostatnio w Warszawie zgromadzeniu Delegatów Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. Uchwalono tu szereg rezolucyj, zmierzających do usunięcia systemu przetargu publicznego nad pracownikiem, ukrócenia samowoli zarządów i rad gminnych, pod względem wynagradzania pracowników gminy, przez niezwłoczne podwyższenie płac do granic obowiązujących na terenie całego Państwa, w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 30 grudnia 1924 r. Dz. U. R. P. Nr. 116. Natomiast do czasu wejścia w życie nowych przepisów stosunki służbowe winny być uregulowane przez spisanie oddzielnych umów i wręczenie aktów nominacyjnych. Pracownicy samorządu terytorialnego protestują przeciw będącym na porządku dziennym faktom bezpodstawnego zwalniania ich z pracy, jedynie dlatego, żeby zrobić miejsce urzędnikowi niewykwalifikowanemu, posiadającemu jednak poparcie.

Zarządy gmin winny mieć pozostawioną wolną rękę w przyjmowaniu pomocników sekretarzy i innych funkcjonariuszy gminnych, w myśl postanowień art. 14 poz. 2 ustawy samorządowej z dnia 23 marca 1933 r. Dz. U. R. P. Nr. 35.

Nadmierne wykorzystywanie pracowników gminnych, jakie jest stosowane obecnie, przez przedłużanie okresu pracy do 12 a nawet 16 godzin na dobę jest niemożliwe na dłuższy okres czasu. Z tych względów dla osiągnięcia normalnego i wydatnego czasu pracy, wymaga to powiększenie liczby pracowników, zgodnie z okólnikiem M. S. W. z 1929 roku. Łączy się z tym konieczność udzielania pracownikom gminnym należnych im urlopów wypoczynkowych.

Na przyszłość władze powinny zapobiegać przyjmowaniu na stanowiska przełożonych gmin różnego rodzaju emerytów, ludzi przeważnie dalekich od spraw wsi i samorządu, a dopuszczenie natomiast do pracy samorządowej właściwych samorządowców i obywateli posiadających zaufanie ludności

W jednej z rezolucyj zawarto postulat, aby wreszcie ustrój samorządu terytorialnego przybrał cechy właściwego samorządu.

Rezolucje uchwalone przez pracowników samorządu terytorialnego są znamienne i świadczą jak wiele mankamentów posiada jeszcze samorząd gminny i to nie tylko w Małopolsce.

Dobrze zorganizowana praca — najlepszą drogą do dobrobytu

Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. Dr. Henryka Grubera, wygłoszone przez radio w dn. 31 października 1936 r. o godz. 18-ej z okazji obchodu Międzynarodowego Dnia Oszczędności.

Okres, na który przypada obecnie Międzynarodowy Dzień Oszczędności, różni się znacznie od lat ubiegłych. Jeszcze do ostatnich czasów nie mówiono o niczym innym, jak o kryzysie, dziś zaczyna się mówić o poprawie w przeciwstawieniu do wieloletniej depresji. W ciągu ostatnich lat nagromadziło się w poszczególnych krajach tyle zarządzeń i norm, regulujących gospodarkę w ramach narodowych, że trudno byłoby pomyśleć, aby zniesienie barier celnych i przejście do zasad swobodnej wymiany międzynarodowej mogło się obyć bez wstrząsu lub nawet w pewnej mierze katastrofy. Jeśli hasło „sami dla siebie i o własnych siłach" było uważane przez wielu ekonomistów za frazes, to okazało się, że ono jedynie wytrzymało próbę życia i jedynie ono stało się prawdą. Narody, rozumiejąc potrzebę wymiany międzynarodowej i głosząc jej wolność — równocześnie rozbudowują u siebie warsztaty pracy, i jak gdyby nadrobić chciały stracony czas, organizują własną wytwórczość, aby móc potem na równych z innymi prawach wejść na rynek międzynarodowy.

Program tak pomyślany nie da się inaczej przeprowadzić, jak drogą wciągnięcia do jego realizacji najszerszych mas obywateli. Chodzi tu o tzw. szarego człowieka. Przyłączam się do głosów, że jest to niesłuszna nazwa; proponuję, aby mówić nie „szary człowiek", lecz „gospodarczy człowiek", gdyż głównie o niego chodzi we wszelkich kalkulacjach państwowo-gospodarczych, bo przede wszystkim gospodarni ludzie mają rzeczywiste prawo do nazwy obywateli; oni tworzą świadomą swej wartości zbiorowość, którą nazywamy społeczeństwem. Otóż gospodarny człowiek, przywołany do realizacji programu budowy ustroju gospodarczego, opartego o walory narodu, — z obliczem życzliwie wpatrzonym ku wymianie międzynarodowej, — zdał w większości krajów egzamin. Tam, gdzie w zakresie wewnętrznej gospodarki, człowiek gospodarny, rozumiejąc, że ponad błędami góruje zdrowy instynkt, uwierzył w dzień jutrzejszy, batalia o to lepsze jutro została wygraną. Nie martwi nas, że sytuacja międzynarodowa nie uległa poprawie, że zawiera ona więcej elementów nieznanych — niż znanych. Bo właśnie dzięki takiemu zbiegowi musimy dobitniej niż kiedykolwiek zrozumieć, że nie może być mowy o rozwiązaniu problemu stabilizacji stosunków gospodarczych w skali światowej, gdy brak porozumienia. Pozostaje nam wobec tego stare, niezachwiane prawo: prawo czujności i obrony własnego interesu narodowego. Prawo to spełnić się da jedynie solidarnym wysiłkiem ludzi gospodarnych, stanowiących społeczeństwo polskie, tak, jak czynią gospodarni ludzie, tworzący zbiorowość angielską, amerykańską, stawianą nam często jako przykład. Proste działanie instynktu samozachowawczego prowadzi do wniosku, że im bardziej kto uniezależni się od drugiego, tym większą będzie w nim budził przychylność i powagę.

Gdy obywatele wykazują energię, wolę pracy i zwycięstwa, gdy góruje u nich instynkt przyjmowania dobra, a odrzucania zła, — wówczas mówimy, że naród, do którego należą — jest potężny. Nie sama jego siła terytorialna, lecz walory moralne narodu i zdolność zagospodarowania się na posiadanym terytorium decydują o jego wartości. Program ekonomiczny, wysuwający do rzędu haseł naczelnych budowę o własnych siłach, jest obecnie wyrazem jedności i trzeźwości, co zaś politycy mówią i piszą o międzynarodowej wymianie, znajduje się na razie na planie dalszym. Konferencje w sprawach celnych, walutowych, handlowych przygotowują grunt na przyszłość, lecz dziś każdy naród sam, nie oglądając się na drugi, musi działać i działa tak, jak mu najlepiej z punktu widzenia jego przyszłości wypada. Dotyczy to również polityki monetarnej. W tej dziedzinie nie dla wszystkich państw to samo lekarstwo bywa skuteczne. Rynek międzynarodowy dawno zdążył odzwyczaić się od swobodnego ruchu kapitałów, a rozpadnięcie się bloku złotego wywołało raczej wstrząs natury psychicznej, gdyż w układzie sił finansowych na nic ono zbytnio nie wpłynęło. Nie ma uniwersalizmu w dziedzinie finansów; reguluje ją przezorna gospodarka każdego państwa z osobna, a grunt, na którym powinna się rozgrywać — to zaufanie i świadoma celu polityka ekonomiczna. Przykład tego czy innego kraju mniej nam mówi, niż realizm cyfr, wykazujących postęp Polski w jej mocarstwowym rozwoju.

Sytuacja Polski jest bowiem odmienna, niż innych państw. U nas nie istnieje zagadnienie walutowe jako problem oderwany, problem polski — to zagadnienie ogólnej gospodarki. W ciągu całych stuleci Polska zasypywana była gotowymi wyrobami, a gdy w ościennych krajach wystrzelały kominy fabryczne, polska młodzież chętniej zaprawiała się do teoretycznych studiów. Symbolem bogactwa była nie maszyna — lecz ziemia; celem, do którego zmierzała młodzież, był nie warsztat, lecz biurko. Słowo: szewc, krawiec, cieśla zamiast być — jak na to w pełni zasługuje — określeniem zaszczytnym, było często pogróżką dla młodzieńca, który nie przykładał się należycie do gramatyki greckiej lub łacińskiej. Łatwo wymawiało się u nas słowo: dobrobyt, ale ci, którzy je wymawiali, traktowali je w pełnej mierze jako abstrakcję, jako teorię. A przecież nie ma bezwzględniejszej, prostszej i bardziej zrozumiałej prawdy, jak ta, że jedna jest droga do uzyskania dobrobytu: dobrze zorganizowana praca. Najsilniejszy pieniądz jest wszędzie tam, gdzie jest wielka praca. Każda inna recepta na uszczęśliwienie ludzkości będzie złudzeniem.

Jeżeli więc mamy zastanowić się nad środkami poprawy naszego obecnego stanu, przestańmy dawać ucha plotkom i niepokojom, i weźmy się do pracy. Brak nam podstawowego czynnika dla gospodarki, t. j. kapitałów. Dla ich uzyskania przy wytężonej pracy musimy stale wartość pieniądza naszego umacniać; nie stać nas na żadne eksperymenty. Państwa, które dysponują olbrzymimi zasobami kapitałowymi, mają duże środki na przetrzymanie takich czy innych prób, więc mogą ryzykować. My musimy dopiero stwarzać pewien stan posiadania, nasze działania muszą mieć charakter niemal początkowy. Na Zachodzie ludzie mają taki nadmiar kapitałów, że mogą pozwolić sobie na wiele prób. My musimy kapitały tworzyć, nawołując do pracy i oszczędności, tych dwóch podstawowych warunków życia gospodarczego, które niestety nie jest jeszcze u nas życiem powszechnym. Bez pracy nie ma oszczędności, mimo że oszczędność sama w sobie nie jest źródłem bogactwa; jest ona tylko środkiem do jego osiągania. Państwo, gdzie funkcjonują wielkie warsztaty pracy, gdzie przy wielkiej produkcji ludność wydaje więcej — jest bogatsze niż to, gdzie ludność wprawdzie dużo oszczędza — lecz nie produkuje nic, lub niewiele. Wielka aktywność gospodarcza zwiększa kapitały nie inaczej, jak drogą zwiększania konsucji, ale też, zwiększając w ten sposób i stopień zamożności, rozszerza podstawy oszczędności. Oszczędność, jako czynnik bogactwa, jest wynikiem umiejętnego administrowania kapitałami na gruncie twórczości gospodarczej; zmniejszanie wydatków na przedmioty zbędne i zwiększanie ich na zasilanie pracy, wytwarzającej produkty powszechnej potrzeby — oto celowość gospodarcza. Ściśle biorąc, bogactwo — to trzeźwy sąd, to — wytrwałe ręce, to — funkcjonujące maszyny, ujęte w ramy dobrej organizacji.

Polska jest dotąd krajem małych potrzeb. Producent ma ciasny krąg klienteli; sprzedaje mniej na głowę ludności towarów, koszta produkcji są zatem proporcjonalnie do innych krajów wyższe. Jeśliby produkował więcej — mógłby lepiej opłacać swych robotników, miałby więcej odbiorców, a dzięki temu ceny towarów byłyby tańsze. Rozwijanie potrzeb zbiorowych i indywidualnych jest niezaprzeczalnym dla nas interesem. Miarą zamożności nie jest wyłącznie stan posiadania, lecz również rozmiar konsumcji towarów, wyprodukowanych w kraju. My w Polsce mało jeszcze wiemy o nadprodukcji i uważamy ją za luksus zagraniczny. Trzeba nam więcej butów, więcej ubrań, więcej książek, więcej maszyn. Ale skąd je wziąć? Przecież ich nie przyniesie nikt w podarunku dla 34 milionów ludzi. Przecież żadna różdżka ich nie wyczaruje. Trzeba więc samym wziąć się do roboty. Polacy wtedy odegrają rolę jako światowy czynnik ekonomiczny, gdy na jak największą skalę produkować będą towary dla zaspokojenia własnych potrzeb. Towary polskie nie zwalczą konkurencji na rynkach światowych, zanim produkcja nie wytworzy sobie zbytu w samej Polsce. Dokonać tego dzieła nie da się inaczej, jak przyjmując dla każdego obywatela za naczelne hasło — hasło pracy, a za symbol działań gospodarczych — rzetelność i solidność.

Sami, nie oglądając się na innych, musimy przystąpić do umacniania polskiej siły ekonomicznej. Wsteczny stan naszej myśli gospodarczej sięga setek lat; wciąż jeszcze nędza ma u nas charakter przysłowiowy. Trudno o szkodliwszą i niebezpieczniejszą dla narodu zasadę, jak zasada nie przejmowania się, zdawania się na łaskę losu, słowem — zasada doputrkowania. Fatalizm, będący cechą ludów o niskim poziomie kultury, jest siewcą zguby. Trzeba go wykorzeniać z charakterów polskich, gdyż inaczej nie pójdzie pełnym biegiem koło, które przez tyle setek lat nie obracało się we właściwym kierunku. Prawo powszechnej gospodarności musi wejść na miejsce staropolskiego „jakoś to będzie".

Ważną rolę ma tu do spełnienia oszczędność. Nie należy jej identyfikować z programem „zaciskania pasa". Oszczędność — jak już wspomniałem — to tworzenie zbiorowym wysiłkiem wielkich kapitałów, których celem jest podniesienie siły potencjonalnej narodu i zwiększenie konsumcji polskiej. Tam, gdzie kwitnie wysoka kultura pracy, produkcja osiąga wyżyny, a poziom potrzeb coraz bardziej wzrasta. W ślad za tym wzrostem idzie dobrobyt. Tę kolej rzeczy przypominamy ludziom gospodarczym w dniu oszczędności. Chcemy utrwalić w nich przekonanie, że silniejszą ponad zdarzenia i epizody — jest wola istnienia i rozwijania się.

Kasy oszczędności, jako zbiornice wielkich kapitałów, mają do spełnienia doniosłe posłannictwo: krzewienie w społeczeństwie myśli ekonomicznej. Administrując majątkiem milionowych rzesz ludności, dźwigają one odpowiedzialność za dobrą gospodarkę funduszami, gromadzonymi pod znakiem zaufania i wiary.

POŻAR MŁYNA WARTOŚCI 20.000 ZŁ.

Tarnopol, 31. 10. (Tel. wł.) W Strzałkowcach, pow. borszczowskiego, wybuchł pożar w młynie wodnym Cyryla Czarkowskiego, niszcząc doszczętnie cały młyn oraz dach domu mieszkalnego, stojącego obok młyna. Nadto spłonął wagon grysu i 50 q zboża. Szkoda wynosi około 20.000 zł.

Po wizycie min. Ciano w Berlinie

należy się spodziewać solidarnych wystąpień Niemiec i Italii

Warszawa, 31. 10. (Tel. wł. — s. b.) Oficjalna wizyta, jaką włoski minister spraw zagran. hr. Ciano złożył niedawno w Berlinie, doprowadziła do podpisania protokołu omawiającego cały szereg interesujących obie strony problemów politycznych. Protokół ten nie został dotychczas ogłoszony, co uniemożliwia przeprowadzenie ścisłej analizy tekstu, a tym samym zorientowania się, jak daleko sięga w poszczególnych sprawach porozumienie Niemiec i Włoch.

Włochy po niedawnej kampanii abisyńskiej, która utrudniła ich stosunki z Ligą Narodów, a szczególnie z innymi mocarstwami, potrzebują partnera, który ułatwiłby im zdecydowany powrót na arenę europejską. Niemniej celowe jest dla Niemiec posiadanie partnera, który może ułatwić ich grę polityczną w okresie przystosowywania się Europy do nowego stanowiska, jakie zajmują obecnie Niemcy w wyniku przeprowadzonego od szeregu miesięcy programu zbrojeń.

W oświadczeniu, złożonym przedstawicielom prasy hr. Ciano wskazał, że protokół berliński objął następujące zagadnienia: rokowań locarneńskich, Ligę Narodów, sprawę Europy naddunajskiej, wojny domowej w Hiszpanii, struktury socjalnej Europy, intensyfikacji stosunków kulturalnych między Włochami i Niemcami, oraz uznania przez Rzeszę włoskiego imperium Abisynii.

Głębsze rozbieżności interesów Włoch i Niemiec w sprawach tych dają się ostatnio zauważyć tylko na terenie Europy naddunajskiej, a szczególnie na wyższym odcinku — Austrii. W sprawie tej należy się więc liczyć z pewnego rodzaju zawieszeniem broni.

Na szerszej płaszczyźnie obu państw naddunajskich, Włochy i Niemcy dążyły od dłuższego czasu do wzmocnienia swych wpływów politycznych i gospodarczych.

Inne kwestie, omówione w Berlinie, zdają się stanowić łatwiejsze pole dla porozumienia obu państw. W ewentualnych przyszłych rokowaniach o pakt bezpieczeństwa na zachodzie Europy można się więc spodziewać solidarnych wystąpień ze strony Niemiec i Włoch, wskutek czego Rzesza znajdzie się politycznie w położeniu korzystniejszym, niż w r. 1925. t. j. w epoce Locarna.

W sprawie Ligi Narodów oba rządy będą utrzymywały, jak oświadczył hr. Ciano — ścisły kontakt. Mogłoby to oznaczać w protokóle berlińskim zaktywizowanie współpracy Włoch z Ligą Narodów ze sprawą ewentualnego powrotu Niemiec do instytucji genewskiej.

Powzięta w Berlinie przez obu partnerów decyzja „obrony ze wszystkich sił spuścizny łacińskiej z jej wielkimi instytucjami", wskazuje na przyłączenie się Włoch do jawnie zwróconej przeciw bolszewizmowi polityki niemieckiej. Na powzięcie tej decyzji przez Włochy, wywarły niewątpliwie wpływ wypadki hiszpańskie.

Uznanie przez rząd niemiecki włoskiego imperium Abisynii jest poważnym sukcesem polityki włoskiej. Należy przypuszczać, iż uznanie to będzie dla Rzeszy połączone z ułatwieniami w otrzymywaniu w przyszłości surowców abisyńskich.

W chwili obecnej protokół berliński stwarza jednak wyraźną zmianę w układzie sił, z którą liczyć się muszą mężowie stanu wszystkich państw europejskich.

———

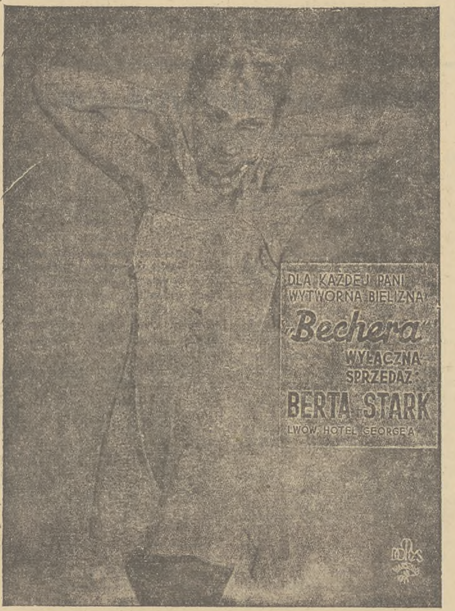
Skandaliczny wybryk uzbrojonych bojówkarzy hitlerowskich

Warszawa, 31. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: W dniu 30 bm. odbyło się w Schoenebergu na terenie W. M. Gdańska otwarcie kursu języka polskiego dla dzieci polskich, w wynajętym na ten cel lokalu od p. Orłowskiego. W dniu otwarcia kursu do lokalu wkroczyła policja gdańska, która do otwarcia nie dopuściła i spisała protokół. Nocą na dom napadła banda hitlerowców pod dowództwem Fritza Boettchera i zdemolowała mieszkanie i pobiła Orłowskiego i jego żonę za to, że wynajęli lokal na kursy.

CHOROBA KRÓLOWEJ

Londyn, 31. 10. (PAT) Donoszą oficjalnie o chorobie królowej Mary, żonie zmarłego króla Jerzego V. Królowa jest zaziębiona i z polecenia lekarzy nie opuszcza mieszkania

———



Z posiedzenia Magistratu.

W ub. sobotę pod przew. prez. Ostrowskiego odbyło się posiedzenie w obecności wiceprezydentów dr. Weryńskiego, Irzyka i Chajesa. Załatwiono szereg spraw, w szczególności w myśl referatu ławnika Sudhoffa upoważniono syndyka miejskiego do wytoczenia skargi byłemu zarządcy dóbr miejskich o oddanie mieszkania w Brzuchowicach. Zgodnie z referatem ławnika Tellera nabyto w drodze zamiany kawałki gruntów na Kleparowie. W myśl referatu ławn. inż. Dunina uchwalono zaciągnąć w Funduszu Pracy pożyczkę długoterminową w sumie 300.000 zł. na wykonanie robót kanalizacyjnych. Zgodnie z ref. ławn. Kozioła uchwalono wydzierżawić Bułgarowi Dymitro Wołczanowi 18.5 morgów gruntu miejskiego t. zw. Lesnarka na Kulparkowie na 3 lata, za czynszem 800, 1000 i 1000 zł. Po referacie ławn. Cwynara oddano kilku firmom krawieckim dostawę kurtek dla robotników Zakł. Czyszczenia Miasta. Na wniosek ławn. dra Poratyńskiego oddano inż. Horwathowi wykonanie projektu kolektorów za kwotę ryczałtową 8.450 zł. Zgodnie z wnioskiem dr. Poratyńskiego dopuszczono 11 dziewcząt do losowania dwóch posagów z fundacji im. Boczkowskich. Na wniosek wiceprezyd. Weryńskiego oddano roboty odczyszczenia obrazu Panoramy Racławickiej firmie Walenty Jakóbiak za kwotę 1500 zł. Po ref. ławn. Sudhoffa oddano budowę kanałów przy ul. Mochnackiego firmie inż. Dobrowolski, przy ul. Wuleckiej, inż. Makowicz, przy ul. Hermana i Kuszewicza inż. Sarna. Zgodnie z ref. ławn. Sudhoffa oddano firmie Maks Stern dostawę 600 ton żwiru rzecznego. Wkońcu po ref. Tellera oddano dostawę 1000 m. sześć. piasku żółtego piaskowni na Zniesieniu, Cetnarówce, Filipówce i Kortumówce.

———

Rzeź oficerów marynarki

Najmłodszy generał sowiecki broni Madrytu

Paryż. 31. 10. (PAT). „Le Matin" donosi, że generałem sowieckim, który objął kierownictwo obrony stolicy hiszpańskiej, jest dotychczasowy ATTACHE WOJSKOWY PRZY AMBASADZIE SOWIECKIEJ W MADRYCIE — GOREW, JEDEN Z NAJMŁODSZYCH GENERAŁÓW SOWIECKICH, KTÓRY W CZASIE REWOLUCJI ODZNACZYŁ SIĘ PRZY OBRONIE CARICYNA PRZED ATAKAMI BIAŁOGWARDZISTÓW.

Dziennik donosi poza tym, że w Londynie ścisła współpraca Moskwy i Madrytu budzi poważne zaniepokojenie, gdyż na skutek tego wojna domowa w Hiszpanii znacznie się przedłuży. Rząd sowiecki — według wiadomości z najbardziej wiarygodnych źródeł londyńskich — zaopatrzył wojska rządowe w Hiszpanii w czołgi, samoloty i samochody pancerne.

Premier Largo Caballero, przedstawiając gen. Gorewa w głównej kwaterze wojsk rządowych, oświadczył, że między Madrytem a Moskwą istnieje nietylko jedność poglądów, lecz i braterstwo broni.

Madryt. 31. 10. (PAT). Przy wczorajszym bombardowaniu Madrytu przez dwa samoloty powstańcze, kilka bomb spadło na ulice Arenas, Nunsio, Fuencarral. Encrina oraz na plac św. Dominika. Policja wstrzymała niezwłocznie ruch na tych ulicach. Bombardowanie wywarło w stolicy wielkie wrażenie.

Sevilla. 31. 10. (PAT). Kapitan marynarki Armada Don Alberto Casso, któremu udało się zbiec szczęśliwie z Cartageny do Sevilli, zakomunikował władzom miejscowym o strasznej rzezi, dokonanej ostatnio przez sowiet marynarzy w Cartagenie. Cartagena, jako wielka baza marynarki wojennej, posiadała zawsze dużą ilość oficerów, którzy z chwilą powstania zostali natychmiast aresztowani i uwięzieni na okrętach, stojących w porcie. Kilka dni temu 400 oficerów przetransportowano na stary krążownik „Espana 3", wywieziono na pełne morze, pomordowano i wyrzucono do wody.

DEPESZE GRATULACYJNE POMIĘDZY P. PREZ. RZPLITEJ A PREZ. CZECHOSŁOWACJI

Warszawa. 31. 10. (PAT). Z okazji święta narodowego Czechosłowacji Pan Prezydent Mościcki przesłał pod adresem prezydenta Benesza telegram następującej treści:

„Z okazji święta narodowego Czechosłowacji pragnę przesłać Waszej Ekscelencji najszczersze życzenia szczęścia osobistego i pomyślności Czechosłowacji".

W odpowiedzi na tę depeszę, Pan Prezydent Mościcki otrzymał od p. prezydenta Benesza telegram wyrażający żywe podziękowania za nadesłane życzenia.

Depesza kondolencyjna marsz. Cara do wdowy po ś. p. Daszyńskim

Warszawa, 31. 10. (PAT) Marszałek Sejmu Stanisław Car wystosował do wdowy po śp. Ignacym Daszyńskim, p. Celinie Daszyńskiej depeszę następującej treści:

„W imieniu Sejmu Rzeczypospolitej i własnym składam Pani wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu śp. Męża, byłego marszałka Sejmu, znakomitego parlamentarzysty i zasłużonego bojownika o Niepodległość Polski."

Arcyoszust sprzedawał bilety do raju

Czerniowce, 31. 10. (PAT) W Kiszyniowie aresztowano mnicha Antona, który, wykorzystując ciemnotę wieśniaków, sprzedawał im „miejsca w raju". Anton sporządził nawet „plan raju" i sprzedawał miejsca zależnie od ich „jakości" w cenie od do 10.000 lei. Ofiarą oszusta padło wielu mieszkańców powiatu Bielce w Besarabii.

SILNE LOTNICTWO — TO SILNA POLSKA — SKŁADAJMY OFIARY NA KONTO P. K. O. Nr. 505.000.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Przyjdzie nowy kryzys

W sekcji czechosłowacko-angielskiej londyńskiej Izby handlowej wygłosił znamienne przemówienie szef zakładów Bata w Zlinie J. A. Bata. Pod adresem Anglików i innych narodów, które posiadają dosyć własnego złota i surowców prelegent wypowiedział swe zapatrywania co do skutków dzisiejszego ograniczania międzynarodowych stosunków gospodarczych:

— „Jestem zdania — powiedział J. A. Bata — że o ile potrwa obecna autarkia wielkich państw, to w ciągu najbliższych dziesięciu lat zmieni się zupełnie struktura handlu światowego. Wielki kryzys czeka n. p. Australię, bowiem — ot tu widzicie ubranie, sporządzone z czechosłowackiej wełny sztucznej, której cena jest o jedną trzecią niższa od ceny wełny naturalnej. Do tego jeszcze posiada lepsze właściwości technologiczne. Powoli wyrasta cały przemysł, oparty na produkcji sztucznej gumy. Jest to na skutek trudności, jakie nagromadziły się na drodze zbytu naszych wyrobów przemysłowych i rolniczych. Nie ma innej drogi do utrzymania słabego stanu zatrudnienia, a i uniknięcia niepokojów społecznych.

O ile fabryki europejskie produkować będą tańsze i lepsze namiastki bawełny, wełny i innych surowców, aniżeli dostarczają państwa zamorskie, to co stanie się z dobrobytem Indyj, Egiptu, Ameryki i t. d. Dlatego zdaje mi się, że po tym kryzysie przyjdzie nowy, który ogarnie państwa, posiadające surowce, o ile nie zainicjują one polityki handlu światowego bez ograniczeń.

Wynikiem współczesnej gospodarczej blokady Europy środkowej może być, że odpadnie, jako odbiorca bawełny, wełny, gumy, jedwabiu, benzyny i t. d. Do tego nie dojdzie tylko w tym wypadku, jeżeli odbiorcom surowców nie będzie się stawiało przeszkód w wywozie ich towarów".

———

Ważne dla eksporterów do Jugosławii

Lwowska Izba przemysłowo-handlowa wzywa wszystkie firmy zainteresowane w eksporcie do Jugosławii, aby bezzwłocznie skomunikowały się bezpośrednio z biurem Izby przemysłowo-handlowej — pokój Nr. 8.

Odnośnym firmom udzielone będą informacje o możliwościach znacznego zwiększenia wywozu na rynek jugosłowiański.

Życie gospodarcze

— Według dokonanych ostatnio obliczeń statystycznych, tegoroczne zbiory owsa w Europie, są najniższe z wykonanych na przestrzeni ostatnich 7-miu lat i wynoszą o 30 procent mniej od bardzo miernych zbiorów zeszłorocznych, a o 10 procent mniej od przeciętnej produkcji z ostatniego 5-lecia.

Należy dodać, że całość tegorocznej produkcji owsa, obliczona jest na 395 milionów kw. wobec 483 milionów z roku ubiegłego.

— Według oficjalnych danych państwowego urzędu statystycznego w Niemczech, spożycie mięsa na jedną osobę wynosiło w sierpniu b. r. tylko 2.88 kg., podczas gdy w tym samym czasie roku ubiegłego wyniosło ono 3.4 gk., a w roku 1934 — 3.9 kilograma.

— Naczelny dyrektor „Pagedu", a zatem instytucji, eksportującej drzewo z naszych lasów, oświadczył, że transport morski drewna polskiego „Paged", płaci obcym statkom ponad 6 miljonów zł. rocznie. Obcym tonażem w roku bieżącym wywieziono z Gdyni i Gdańska 99 i jedna czwarta procent ogółu eksportowanego drzewa.

Akcja oddłużenia gmin wiejskich

W ramach zakreślonej akcji uporządkowania odcinka budżetów publicznych, prace Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej wchodzą w końcową fazę.

Obecnie Komisja ta kończy prace w zakresie oddłużenia miast i związków komunalnych i w najbliższym czasie przystąpi do przeprowadzenia akcji, zmierzającej ku uzdrowieniu gospodarki na terenie gmin wiejskich.

Gmin wiejskich zgłoszono do oddłużenia około tysiąca. Ponieważ indywidualne postępowanie oddłużeniowe stosowane przez Centralną Komisję Oszczędnościowo-Oddłużeniową do miast i powiatów byłoby dla tak wielkiej liczby gmin bardzo uciążliwe, postanowiono przy oddłużaniu gmin zastosować pewne normy i zasady ogólne.

W myśl tych zasad ustalone przepisy, w uchwalonym na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach w spłacie niektórych zobowiązań gmin wiejskich, przewidują umorzenie, względnie rozłożenie na raty szeregu zobowiązań gmin wiejskich wobec Skarbu Państwa i instytucji publiczno-prawnych.

Wobec Skarbu Państwa mają zostać umorzone należności od gmin wiejskich z tytułu pobranych od płatników do dnia 31-go marca 1933 r., a nie wpłaconych do Skarbu Państwa podatków oraz należności z tytułu odstąpienia bądź wydzierżawienia nieruchomości państwowych pod budowę szkół powszechnych z wyjątkiem nieruchomości, będących w administracji przedsiębiorstw „Polskie Koleje Państwowe" i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Należności Skarbu Państwa z tytułu pobranych przez gminy w okresie od dnia 1-go kwietnia 1933 r. do dnia 31. marca 1935 r., a nie wpłaconych do Skarbu Państwa podatków mają być rozłożone na raty bez oprocentowania.

Z innych należności publiczno-prawnych zostaną umorzone należności instytucyj ubezpieczeń społecznych z tytułu wszelkich należności na rzecz b. Kas chorych oraz z tytułu odsetek, przypadających od zaległych na dzień 31. marca r. b. składek i opłat ubezpieczeniowych.

Należności tych instytucyj z tytułu zaległych na dzień 31. marca r. b. składek i opłat ubezpieczeniowych mają być rozłożone na raty na okres do 20 lat przy oprocentowaniu 4 proc. rocznie.

Należności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych z tytułu pożyczek udzielonych na budownictwo ogniotrwałe przed dniem 1. kwietnia r. b., mają podlegać umorzeniu.

Należności tego Zakładu oraz Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu z tytułu pobranych przez gminy wiejskie do dnia 31. marca r. b. a nie przeprowadzonych składek ogniowych mają zostać rozłożone na raty na okres do 20 lat przy oprocentowaniu 2 proc. rocznie.

Jedynie w stosunku do niewielkiej ilości gmin o bardziej skomplikowanym oddłużeniu zastosowane będzie postępowanie oddłużeniowe indywidualne.

SKŁADAJCIE OFIARY
NA POMOC ZIMOWĄ
KONTO P. K. O. 70.200
BEZROBOTNYM!

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 2 listopada

Belgi belgijskie 89.78 — 89.35, dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, floreny holenderskie 288.40 — 286.70, franki francuskie 24.76 — 24.62, franki szwajcarskie 122.30 — 121.50, funty angielskie 26.03 — 25.87, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie 17.50 — 17.00, korony duńskie 116.14 — 115.30, korony norweskie 130.68 — 129.70, korony szwedzkie 134.18 — 133.20, liry włoskie 25.40 — 24.80, marki fińskie 11.48 — 11.00, marki niemieckie 114.00 — 107.00, szylingi austriackie 95.00 — 93.00, — marki niemieckie srebrne 122.00 — 115.00.

AKCJE

Bank Polski 111.00 — 110.50, Węgiel — 16.50, Lilpop 15.00 — 14.75.

Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna pierwsza emisja 66.00, druga emisja 66.50, serie nie notowane, 5 proc. poż. konwersyjna 53.25, — 5 proc. poż. kolejowa 51.00, 6 proc. poż. dolarowa 75.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 477.50 — 480.00, ost. drobne, kupon 23.66.

Tendencja dla pożyczek słabsza.

DEWIZY

Belgia 89.60 — 89.78 — 89.42, Berlin — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.90, Amsterdam 287.70 — 288.40 — 287.00, Kopenhaga 116.14 — 115.56, Londyn 25.96 — 26.03 — 25.89, N. Jork czeki 5.32 — 5.29 i pół, N. Jork kabel 5.31 — 5.32 i jedna czwarta — 5. 29 i trzy czwarte, Oslo 130.68 130.02, Paryż 24.70 — 24.76 — 24.64, Praga 18.77 — 18.82 — 18.72, Sztokholm 133.85 — 134.18 — 133.52, Zurych 122.00 — 122.30 — 121.70, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan 28.02 — 28.12 — 27.92, Helsinki 11.48 — 11.42, Montreal 5.31 — 5.28 i pół.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 2 listopada

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach oraz egzekutywna sprzedaż otrąb i egzekutywne kupno fasoli i rzepaku. Pszenica, hreczka, kasza hreczana, mąka pszenna i otręby obniżyły się w cenie, natomiast makuchy lniane podrożały. Tendencja naogół niejednolita, usposobienie ożywione. Ceny loco wagon Lwów: pszenica jedn. czerw. 23.75—24.25, zbior. czerw. 22.75—23.25, jednol. biała 22.75—23.25, zbior. biała 22—22.50, jęczmień jednol. 20—20.25, hreczka przemiałowa 22—22.50, pastewna 17.75—18, kasza hreczana 41—42, makuchy lniane 18.50—19, mąka pszenna stand. gat. I. wyciąg. 40.50—40.75, I—A 40—40.50, I—B 39—39.50, I—C 37.50—38, I—D 35.50—36, II—A 35—35.50, II—B 34.50—35, II—C 34.25—34.75, II—D 33—33.50, II—E 31—31.50, II—F 29.50—30, II—G 27—27.50, III—A 19.75—20.25, III—B 18.25—18.75, mąka pszenna pastewna 16.75—17.25, razowa do 0—95 prc. 26.75—27.25, otręby żytnie 9.75—10, pszenne grube 10.75—11, średnie 9.75—10.25. Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA NABIAŁOWA

MLEKO pełne 20 gr., z dostawą do domu 26 gr.

MASŁO deserowe w bloku 2.80 zł., kuchenne 2.40 zł.

JAJA powyżej wagi 50 gr. — 5.10 zł. za kopę.

JÓZEF BIENIASZ 46

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Wtedy padł strzał ostry, przenikliwy, aż bór gromko odhuknął. Stary jeleń, przed minutą triumfator, podskoczył nagle i niby piorunem rażony, zwalił się na przednie kolana. Ale nie został. Zebrawszy wszelkie żywotne siły, jakie daje strach przed śmiercią, podniósł się błyskawicznie i pocwałował ku czarnej ścianie puszczy.

W pobliskich zaroślach dało się słyszeć urywane warknięcie. To było myśliwskie zawołanie Kuby, zdawna umówiony znak między nim, a wilczymi pomocnikami. Właśnie wypadły z chaszczy i z wprawą zawodowych zbójów rzuciły się za uciekającym olbrzymem. Ale nie pędziły za nim. O nie! Tak zrobiłyby psy; tylko nie wilki. Pies stosuje metodę gonienia, dopadania i walki otwartej. Wilk jest lepszy taktyk. Zamiast gonić, woli przeciąć drogę, doskoczyć z boku i tam zapędzić, gdzie nakazuje wilcza kalkulacja.

Uciekający starał się naderemnie dopaść lasu. Gdziekolwiek się zwrócił, spotykał na drodze dwa wilki. Więc choć się już słaniał, jeszcze dobywał ostatków sił, by popróbować gdzie indziej. Nadaremnie. Wszędzie mu udaremniano ucieczkę do zbawczej knieji. Rozwścieczony olbrzym beknął ponuro i zamierzył się rogami, lecz wtedy stało się coś nieoczekiwanego. Jeden z wilków odbił się od ziemi niby sprężyna, dopadł błyskawicznie chrapów i zawisł na chwilę w powietrzu. To był Hultaj. Zwietrzył krew i wygłodzony zaryzykował śmiały atak, w sposób, którego nikt z ludzi go nie nauczył. Byk szarpał się, targał, rzucał — bezskutecznie. Rabuś nie puszczał, choć niejednokrotnie zawisł w powietrzu, póki ofiara nie runęła, by się więcej nie podnieść.

Księżyc schował się właśnie za chmury, by nie oglądać końca mordu.

XI.

Czy wilki umieją się porozumiewać na odległość? Niewątpliwie. Może w stopniu wyższym niż inne zwierzęta, wilczy naród ma swoje zawołania, swoje hasła, działające tak sprawnie, jak ludzki telegraf bez drutu. Cokolwiek się dzieje w puszczy na przestrzeni setek kilometrów, o tym musi wiedzieć każdy mądry wilk. O wszelkich wydarzeniach idą wieści, podawane z pyska do pyska, niosą się wici, przestrogi, nakazy i już w godzinę po wypadku dowiadują się mieszkańcy boru, co się stało w danym rewirze. Nawet inne zwierzęta rozumieją te wilcza rozmowę na odległość i wyciągają z niej swoiste wnioski.

Więc inaczej nawołują się wilki do wieczornej modlitwy, a inaczej na łowy. Inaczej dają wyraz uczuciom, gdy je najdzie okres kochania, inaczej gdy głodne, a jeszcze inaczej, gdy stado spotkało nieszczęście. Każde warknięcie, charkot, skomlenie, wycie ciągłe, smutne, lub krótkie, urywne — wszystko ma swoiste znaczenie i tworzy wilczą gwarę, w której do siebie mówią. Nawet żywą radość i zadowolenie inaczej wyrażają, niż psy. Dławione sapanie, lub gardłowe pomruki, na pozór dla człowieka groźne, u wilka oznaczają przyjazne usposobienie.

Najlepiej umiałby o tym powiedzieć psiarz Kuba, stały mieszkaniec kniei, co jak mało kto z ludzi, znał gwarę zwierząt. Ten nie tylko rozumiał ich mowę, ale umiał ją łudząco naśladować, czym wprowadzał już nieraz w błąd nie tylko młode, niedoświadczone szczeniaki, ale stare, wytrawne sztuki.

W zimie, gdy na puszczę spadły wichry i sroga zadymka osnuła wokół świat, z boru dawały się słyszeć coraz częściej głosy wilcze. Ich jękliwe zawodzenia niosły się po mlakach, po jesiennych polanach, po gęstych zaroślach i ostępach. Samotnie mieszkający pustelnicy obwoływali się. Uskarżali się na zimno, na niewygodne legowisko, na głód, dający się coraz dokuczliwiej we znaki. Hojna dla wszystkich natura, wilkom jeno odmówiła swych dobrodziejstw, jakby się ona sprzysięgła do spółki z ludźmi, na zgubę tych właśnie czworonogów.

(C. d. n.)

BOSMAN Z CUTTY SARK

Marynarz, któremu się przytrafiło znaleźć na Teneryfie, jednej z wysp Kanaryjskich, które Anglicy słusznie wyspami Szczęśliwości nazywają, zaraz kieruje swe kroki na San Flipe. Tam otoczone pieczą dwu lwów i czterema kolumnami podparte, drzemie w cieniu patio pana Antonio Lavira. A nazywa się to wszystko jak głosi napis na starych odrzwiach — BODEGA DI BUE NAVENTURA.

I tak, jak przed pięciuset może laty, tak i teraz schodzą się marynarze, by swą tęsknicę przed innymi wygłosić i tych innych dziwy wysłuchać.

Właśnie trafiamy na jedno z takich zebrań. Ostatnie akordy La Palona, przygasający zwolna dźwięk gitary i okrzyki „esta e maestro!" Potem wstaje jakiś siwiuteńki, bardzo stary marynarz. Wszyscy mu żywy szacunek okazują. Wiadomo, ostatni bosman Cutty Sark!

Cicho! — Welland chce mówić! — Cicho!

— Było to w roku 1870. Koło Gravesend, u ujścia Tamizy, stanął na redzie rejowiec. Zdala już było widać jego trzy potężne maszty, opatrzone największymi, jakie widziałem, rejami. Biały, smukły kadłub nadawał fregacie urok lekkości, a przecież był to największy statek żaglowy na świecie! Na rufie nad tarczą herbową, a pod oknami kapitańskich pomieszczeń, wyglądały niebieskie litery z złoconymi brzegami — CUTTY SARK.

Z otwartego wytyku zwisał sztormstrap, drabinka, po której wyszedłem na pokład. Już za chwilę drżąc cały z chęci zostania marynarzem, stałem przed I oficerem.

— Ile lat sobie liczysz, mój mały?

— Czternaście, ale koło sterowe utrzymać potrafię! — odpowiedziałem rezolutnie. Oficer uderzył się po udach i zarżał końskim śmiechem.

— A to pyszne, chłopcze, ale twoje miejsce jest tam — wskazał na kambuz. Od jutro będziesz osobistym „adjutantem" pana Feng Po, władcy kambuza.

I tak się moje życie zaczęło. Po paru dniach dumny byłem, gdy dostąpiłem zaszczytu potrzymania giejtawy grotbramsla w czasie jego reperacji. Zwyczajnem mojem niestety zajęciem było obieranie ziemniaków i wylewanie pomyi za burtę.

Dwa tygodnie później wszystkie kale były naładowane po brzegi; załoga skompletowana, statek mógł ruszać.

Śliczny był dzień, mój pierwszy dzień na pokładzie żyjącego statku! Wpierw jękliwy zgrzyt kabestanu, potem gwizd kapitana i crowd all sail!

A na górnym salingu foka siedział już człowiek z wachty, „bocianie gniazdo".

Mój pan, Feng, Po, doskoczył jakiejś liny i zaczął wespół z innymi ciągnąć, a ja za jego przykładem. Złapaliśmy wiatr i ruszyliśmy w daleką wędrówkę. Oho! Długo spała kotwica na swych poduszkach!

Tego wieczora byliśmy na trawersie Hastings. Gnani baksztagiem, robiliśmy 10 węzłów. Z lądu patrzyły na nas światła, a log co sześć minut wybijał na dzwonie swój śpiew.

I płynęły długie dni rejsu. W forkasztelu na dziobie śpiewaliśmy piękne pieśni o Katty'ch, Mary'ch i Cristie,ch, a niejeden z towarzyszy wstydliwie, ukradkiem pociągał nosem, kryjąc swe zmieszanie w coraz głośniejszym śpiewie. Na rufie, w mesie oficerskiej, grano w karty, a na pokładzie zawsze ktoś z oficerów patrzył i śledził okrętowy porządek. W sterowni, pod naftową lampą kapitan kładł nad kursem, zalewając swe zmartwienie rumem Jamaica.

Czasami pasat zmieniał swój kurs trochę — więc brasowaliśmy reje i żegluga trwała dalej. Raz spotkaliśmy cyklon — ściągnęliśmy giejtawy i uciekliśmy szybko.

A ja ciągle jeszcze byłem kuchcikiem!

W Capetown wyszliśmy na ląd. Ja, szczeniak, starałem się nadać swemu ciału tą chwiejność, jaką mieli moi starsi towarzysze. Po szeregu niezrozumiałych dla mnie przyjemności, jak siedzenie w zatęchłych, dusznych knajpach, zwiedzanie dziwnych domów, znaczonych czerwonymi latarniami, wróciliśmy na pokład.

Po pięciu dniach postoju i odnowieniu zapasów, ruszyliśmy prosto w kierunku na Perth. Po drodze minęliśmy przylądek Dobrej Nadziei, Port Elizabeth — i straciliśmy z oczu ląd.

36 dni trwała żegluga. Płynęły dni takie same prawie, ale jakże inne! Ja doszedłem do tego, że już niejeden sternik w drodze łaski dawał mi koło. Coprawda, kapitan zaraz musiał osłabiać wrażenie, twierdząc, że na takim wietrze można wogóle steru nie trzymać, ale ja byłem szczęśliwy! I tylko jedna rzecz psuła mi nastrój, to to, że każdy podkreślał, że ja jestem kuchcikiem, a nie marynarzem. A ja tak nim chciałem być!

Kto z was zna Australię, ten wie, że na nord od Perth'u koło Geraldton z morza w czasie odpływu wyglądają olbrzymie skały, które w przypływie niewidoczne, niejeden już okręt zatopiły.

Na Cutty Sark miałem wroga. Był nim Feetless, dawny kapitan, któremu za jakieś sprawki odebrano dyplom. Chodził on ponury, skryty, między załogą — a w nocy długo rozlegały się jego szepty z podobnymi mu towarzyszami.

Kapitan nieraz zwierzał się oficerom, że nie dowierza sekstansowi, który mu si mieć jakiś grubszy błąd. Trzeba było więc liczyć tylko na kompas. Przez stewardów dowiedziała się o tem załoga.

Raz po tem oświadczeniu kapitana, usłyszałem w nocy z koi Feetlessa, jakiś szept a później brzęk metalu. Za chwilę weszła do forkasztelu wachta, świecąc nietoperzem.

— Feetless, wstawaj chodź na zmianę!

— Co mówicie — zmiana? — dziwił się Feetless, udając świeżo zbudzonego. To mnie jeszcze bardziej podejrzliwie nastroiło.

Godzina później. Feetless przy sterze, a ja przypłaszczony do sterkabiny obserwowałem go przez szparę luku. Za chwilę zobaczyłem ruch jego ręki, błysk metalu i żelazo z kieszeni Feetlessa powędrowało pod kompas. Parę szybkich obrotów szturwałem i statek już zostawił za sobą skrzywiony ślad, kilwater, nieomylny znak zmiany kursu.

Zameldowałem o tem kapitanowi, ale ten mię wyśmiał i wyrzucił — cóżby za interes mógł w tem mieć Feetless. Poszedł jednek sprawdzić. Za chwilę wrócił wściekły i czerwony, a zbliżywszy się do mnie, wydzielił mi dwa kopniaki bolesne i kazał mię zamknąć do komory kotwicznej. 3 dni przeżyłem w wściekłości i upokorzeniu. Nie wiedziałem co to wszystko ma znaczyć.

Po trzech dniach przyszedł do mnie kapitan. Wyprowadził mnie na pokład, pokazał mi zdala nikłemi światłami migocące Perth i powiedział:

— Feetless zginął, a jak, to ciebie nie obchodzi. Jesteś prawym chłopcem i go dnym być marynarzem.

Poklepał mię po plecach i już nieoficjalnie oznajmił:

— To Feetless zwalił na ciebie, ale teraz on już gryzie suchary u Neptuna, więc nie wygaduj na niego.

A w Perth, w domu marynarza, wszystkim obecnym postawiłem trzy razy piwo — tracąc pierwszą marynarską pensję, ale zyskując uznanie za znajomość form towarzyskich.

Od tego czasu już 60 lat mija — a moje ręce nie dzierżyły innego szturwału jak Cutty Sark. Mnie już czas najwyższy gnaty w buchty sklarować i wyskoczyć w worku do kisty. I gdy wy, młodziki pędzić będziecie na swych kominiarskich okrętach, wspomnijcie czasem starego bosmana, co innych sił jak wiatr i woda nie zna.

AUDRZEJ STOCKER

Na marginesie Wystawy Prac Grupy Art. Plastyków „Ster" oraz Salonu Artystów Lwowskich

Najznaczniejszym zarzutem, jaki możnaby postawić działalności artystycznej niektórych członków grupy „Ster", jest to, iż nie szukają nowych wartości w sztuce.

Ostatecznie musimy się pogodzić z tym, że w świecie sztuki mało jest odkrywców, a wielu zwolenników metod utartych i konserwatywnych, jak zresztą wogóle w życiu. I nie można wymagać od starszych malarzy, ażeby zdobyli się nagle na zbyt ostre przeobrażenie swych nastawień i idej, szczególnie wtedy, gdy sztuka ich jest poważną twórczością plastyczną, utrzymaną konsekwentnie w jednym ze starych kierunków.

Ale przede wszystkim: członkowie grupy „Ster" są ludźmi młodymi, a powtóre, z tej właśnie racji nie mogli zbudować sobie wartości sztuki z elementów n. p. realizmu, czy impresjonizmu w stadium walczącym, t. j. tworzącym się, lecz wzięli je na gotowo, bez przeżyć, wahań się i dociekań, z dziesiątej po prostu ręki, napół tylko, lub wcale nie przemyślane.

I z tego to powodu sztuka ich nie może posiadać wartości emocjonalnych.

Zastrzegam się wszelako, że zarzutu tego nie uogólniam.

Julia Acker nieustalona jest wprawdzie także w technice malarskiej i malując impresyjnie, zdaje sobie sprawę n. p. z kompozycji, a nawet formy kubistycznej, które w małych dawkach czasem przemyca, — ale malarstwo jej jest pełne temperamentu, ekspresji i pasji twórczej.

Artystka przeobraża się z wystawy na wystawę i poszukuje swej własnej formy. Tak więc, chociaż jej jeszcze nie znalazła, wyczuwa się, że gdy tylko posiądzie bogatszą kulturę warsztatu malarskiego, stanie się w sztuce indywidualnością.

Podobnie, choć gatunkowo inaczej, przeobraża się Emil Kunke. Rodzaj twórczości tego malarza: ilustracja, względnie, o ile tworzyłby kompozycje ścienne, dekoracja monumentalna, oparta na tematyce figuralnej, niema nic wspólnego z malarstwem sztalugowym.

Kunke nie maluje, lecz rysuje i uplastycznia. Grafik z niego typowy, choć dotychczas tylko malował swe symboliczne ilustracje.

Lecz tym razem wystąpił z prawdziwym warsztatem graficznym, drzeworytniczym, oraz suchą igłą. I okazało się, że odrazu opanował sztorcowy drzeworyt, tę najtrudniejsza z technik graficznych.

„Don Kiszot", „Faust", oraz świattłocieniowy drzeworyt „Żyd holenderski", to prace bardzo dobre graficznie i bardzo nowoczesne pod względem kompozycyjnym. Najsurowszą planszą jest „Salome", linoryt. Nieczysty ryt świadczy, iż plansza ta była robotą próbną. Kunke, jako drzeworytnik, stanie niebawem obok najlepszych.

Wielki wysiłek w kierunku udoskonalenia się w sztuce, zaobserwować można u Marii Kwietniewskiej. Bodaj czy nie najznaczniejszy na wystawie. Porównując prace tej artystki z przed 2 lat, a dzisiejsze, widzi się ten żarliwy wysiłek zdobycia artystycznych wartości, tkwiących w kulturze rzeźbiarskiej, zarówno technicznej, jak formalnej i warsztatowej. Odrzuciwszy nieco pogrzebową zieleń, ustawioną pomiędzy poszczególnymi rzeźbami, odnajdziemy kilka prac, zwłaszcza portretowych, na poziomie rzetelnej i dojrzałej sztuki.

Portret p. Przybylskiej, polichromowany, prosty i mocny w bryle, ekspresyjny w swej śmiałej kolorowej patynie, jest może najlepszą rzeźbą artystki, — chociaż pełen prostoty portret „p. H. W." nie ustępuje mu w wartości.

Inne prace są jeszcze mniej, lub więcej niespokojne i nieustalone w formie, lecz we wszystkich znać intencję rozwojową.

Stanisław Andraszek posiada rysunek klasyczny, (Portret własny) — maluje zaś jakąś mieszaną impresjonizmu z dekoracyjnością ilustracyjną. — „Jeńcy Żółkiewskiego", kompozycja na temat historyczny jest najpoważniejszą pracą artysty.

Władysław Gościński dał dobrze zrobioną naturalistyczną rzeźbę „Portret chłopca", „Wnętrze katedry ormiańskiej", opracowane rzetelnie pod względem architektonicznych efektów, i wnętrze „kościoła Dominikanów", również uczciwie po malarsku interpretowane.

Natomiast monochromatyzm i monotonia kolorystyczna kompozycji alegorycznej p. t.: „Cienie wawelskie", banalny rysunek i absolutny brak wyrazu artystycznego, pseudohistoryzm i niezróżnicowanie, czyni tę pracę intruzem na wystawie. Obraz ten nie ma nic wspólnego z malarstwem. Jest to literacka fabuła, bez jednego choćby elementu malarskiego, wzniosła alegoria bez wartości plastycznych.

Konserwatyzm w formie ma także swój urok, ale niech ta forma będzie formą dobrą. „Jeżeli się chce być programowo konserwatywnym, to trzeba przynajmniej umieć prowadzić mądrą politykę konserwatywną. A konserwatyzm musi być przede wszystkim polityką prestige'u. Nie wolno mu nigdy doprowadzać do tego, by ktokolwiek przejrzał, że nie ma właściwie czego konserwować". (Przegląd warszawski nr. 30).

Maria Hausnerowa maluje swe kwiaty i martwe natury coraz kolorowiej, Pobisz Mieczysław dał kilka nastrojowych pejzażyków, Korblowa Eugenia dobry „portret p. W.", Reising Antoni szereg pejzaży impresyjnych, malowanych energiczną fakturą, kulturalnych w sensie malarskim.

Walker Wiga wystawiła tym razem dwa bardzo wdzięczne, spokojne w kolorze i zwarte w kompozycji krajobrazy, „Widok na Wisłę" i „Na rynku".

Salon artystów Lwowskich reprezentują: Albinowska Minkiewiczowa Z. rokokowymi, finezyjnymi obrazkami „Róże" i „Stara porcelana", Biechoński St. szeregiem drobiazgowo - naturalistycznych płócien, Lang Helena zawsze szlachetnymi w rysunku kwiatami, Malska Wł. kwiatami, Nowotnowa Janina bardzo malarskimi „Piwoniami", Podlewska Maria, starą, ale dobrą szkołą malowanymi portretami, Rosenfeld Kamila świeżymi, miłymi pejzażami, Smolkówna Julia, Stik Julian pejzażami, Szyrajew Regina kompozycjami symbolicznymi utrzymanymi w charakterze dekoracyjnym, Szajowicz Leon, — oraz Tenzer Bronisława, szeregiem prac olejnych, z których najlepszą jest „Targ".

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

Jak wygląda życie na kresach południowo-wschodnich

Przyglądając się bliżej życiu społecznemu na naszych południowo-wschodnich kresach, nie podobna nie zauważyć wielkiej różnicy, z jaką pracują Polacy i Rusini nad zachowaniem swoich stanów posiadania. Polacy są bierni, jeżeli idzie o ogół, Rusini coraz czynniejsi.

I podczas gdy Rusini i Żydzi popierają swoich we wszystkim, Polacy są obojętni.

Ogromną szkodę polskości przynosi brak na kresach kościołów katolickich. Wiele-ż to rodzin polskich wynarodowiło się, na skutek braku opieki w łączności z Kościołem. Dowodzą tego napisy na cmentarzach wiejskich, w skupieniach dzisiaj ruskich, które ongiś były wsiami polskimi. Są całe zaścianki w okolicach Chodorowa, Tłumacza, Lubieniec, zamieszkałe przez Dąbrowskich, Bilińskich, Dolańskich, Billalwoskich, Pawłoskich (koło Zbaraża Domańscy), Męcińskich a więc przez szlachtę polską, która dziś jest obrządku grecko - katolickiego i posługuje się językiem ruskim. Stan powyższy jest konsekwencją zaniedbań inteligencji polskiej, która podobnie jak dzisiaj przed stu laty nie troszczyła się o budowę kościołów katolickich. Natomiast wielu Polaków fundowało cerkwie ruskie. Przykładem cerkiew w Lubieńcach, wybudowana, jak głosi napis nad wejściem, przez Piotra i Mariannę z Młockich Pietruskich w roku 1827. Przykładów takich jest na terenie naszych ziem południowo - wschodnich mnóstwo.

Niezmiernie charakterystyczny jest fakt, że emigranci polscy naprzykład w Brazylii zachowali język i ducha polskości, podczas gdy ich rodziny pozostałe w kraju ruszczeją. Tak się rzecz ma w Jezierzanach woło Tłumacza. Połowa wsi to Kamińscy, Krzemińscy, Zdanowicze, świadomi swego polskiego pochodzenia, jednak mówiący po rusku. O emigrantach z Jezierzan, osiedlonych w Brazylii wspomina ks. Posadzy w opisach z podróży do Polaków w Brazylii, jako o gorących patriotach i rzymsko - katolikach. I tak więc ci, co wyemigrowali — potrafili zachować polskość, a pozostali w kraju wynaradawiają się!

Brak solidarności wśród polskiej ludności wiejskiej skazuje na niepowodzenie wszelkiej próby ujęcia handlu w polskie ręce. W wielu miejscowościach założone sklepy strzeleckie nie zdołały się wskutek braku poparcia utrzymać. W Chocimierzu koło Tłumacza była mleczarnia Małopolskiego Związku Mlecz., nieźle funkcjonująca. Po kilku latach przybyła mleczarnia Masłosojuzu. Dziś pozostał tylko Masłosojuz, a polska mleczarnia musiała się połączyć z inną mleczarnią w Jezierzanach, mając razem dziennego obrotu około 2.000 l. mleka, podczas gdy Masłosojuzu w Kosowie przerabia ponad 10.000 l. mleka i zdążył już wybudować duży pietrowy dom koło stacji kolejowej.

Organizacja instytucyj handlowych ruskich jest lepsza cd naszej, bo pracują tam ludzie dobrze przygotowani z średnim wykształceniem. A dlaczego u nas nie pomyśli się o tym, aby zmobilizować (jak w Poznańskim) młodych bezrobotnych po maturze, wyuczyć ich i zatudnić w handlu?

Mówi się o tym wiele, nikt nie przeczy, że wiele trzeba zrobić, dużo jest dobrych chęci, nawet dużo umiejętności, a suma tego wszystkiego znikoma mała.

Bo wysiłki nasze nie są zorganizowane do jednego celu, siły rozproszkowane. Jakoś dziwnie oglądamy się na kogoś, ktoby zaczął.

Nasz stan posiadania w województwach południowo-wschodnich ciągle się kurczy. Już tyle polskiej ziemi przeszło w obce ręce! Jak się liczbowo przedstawia stosunek naszych sił we Lwowie, niech poświadczy fakt: wszystkich instytucyj przemysłowo - handlowych w mieście jest około 9.000, w tym polskich około 1.000. Liczby mówią za siebie.

J. M.

IV. Kongres Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Sofii

Sofia, w październiku

W dniach od 26 września do 4 października r. b. odbył się w Bułgarii, pod protektoratem cara Borysa III kongres Federacji Farmaceutów Słowiańskich. Na kongres ten zjechało się kilkuset delegatów i gości z państw słowiańskich. W skład oficjalnej delegacji polskiej wchodzili: pp. prof. dr. Koskowski, W. Filipowicz, dr. S. Kreuze i E. Szyszko. Polska grupa uczestników kongresu po zwiedzeniu Bukaresztu udała się wprost do Sofii.

Kongres rozpoczął swe obrady inauguracyjnym posiedzeniem, które się odbyło w Akademii Nauk przy udziale około 500 osób.

Zjazd powitał imieniem rządu bułgarskiego min. Krasnowiecki, wspominając o szlachetnym współzawodnictwie narodów słowiańskich na polu naukowym i zawodowym. Następnie przedstawiając przeszłość i misję historyczną Słowiańszczyzny, wyraził radość, że na ziemi bułgarskiej odbywa się jeden z etapów zbliżenia narodów pobratymczych. Drugi z kolei, przemawiał imieniem nauki polskiej prof. Bronisław Koskowski (Warszawa).

Imieniem Czeskiej Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Karola w Pradze, zabrał głos prof. Krzepelka, podkreślając konieczność ścisłej współpracy i porozumienia się narodów słowiańskich.

W czasie obrad plenarnych poruszono następnie wiele zagadnień m. inn. omówiono kwestię, jaki typ aptek, ze względów społecznych i zawodowych, winien być organizowany w państwach słowiańskich. Jako najracjonalniejszy typ aptek uznano aptekę normalną koncesjonowaną. Wniosek polski, zalecający wprowadzenie na uniwersytetach państw słowiańskich samodzielnych wydziałów farmaceutycznych, został jednogłośnie przyjęty.

Następny kongres uchwalono zwołać w Warszawie.

Wspomnieć należy, iż w czasie omawianego kongresu, jak też i poprzednio odbytego tu kongresu lekarzy słowiańskich, otwarta była w Sofii wystawa przemysłu farmaceutycznego. Wśród licznie obesłanych stoisk przez fabryki chemiczne niemieckie, francuskie, szwajcarskie, angielskie i inne, zauważyliśmy niestety tylko 2 stoiska przedstawiające przemysł chemiczno - farmaceutyczny polski a mianowicie:

1) Firmy Adolf Gąsecki i Synowie w Warszawie, wykazującą się szeregiem preparatów chemicznych i specyficznych własnego wyrobu, oraz tak dobrze znanymi u nas i popularnymi na całym świecie „Kogutkami".

2) Firmy „Motor" w Warszawie, reklamującą „Motopirynę", „Neutrol" i kilka innych artykułów.

Z pobytu swego w Bułgarii wywieźli uczestnicy kongresu jak najlepsze wspomnienia. Podkreślić należy troskliwą opiekę, jaką otacza Polaków i gości z Polski nasze poselstwo w Sofii z min. A. Tarnowskim i radcą A. Kiełczyńskim na czele.

S. O.

ZE SPORTU

OTWARCIE SZTUCZNEGO TORU W KATOWICACH, ODBĘDZIE SIĘ ZA TYDZIEŃ

W sobotę miało nastąpić otwarcie sztucznego toru w Katowicach. Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych, otwarcie przełożono na środę lub czwartek przyszłego tygodnia.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— W obecności 5.000 widzów odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie sztucznego stadionu lodowego w Norymbergii. W rozegranym z tej okazji meczu hokejowym Wiedeński E. V. pokonał reprezentację Bawarii w stosunku 2:1.

— Po raz dwunasty z rzędu rozegrany został międzypaństwowy mecz rugby Francja — Niemcy, w niedzielę w Hannowerze. Zwyciężyli Francuzi w stosunku 6:3. — Do przerwy 3:3.

— W międzypanstwowym meczu bokserskim, Finowie pokonali Estończyków 10:6. Na uwagę zasługuje zwycięstwo fińskiego mistrza olimpijskiego Suvio nad Kaaritsem, na punkty. Był to ostatni występ amatorski Suvio, który zaraz po meczu przeszedł w szeregi zawodowców.

— W międzypaństwowym meczu piłkarskim w Amsterdamie, Holandia zremisowała z Norwegią 3:3 (0:1). Na trybunach — 30 tysięcy widzów.

— Plan rozgrywek piłkarskich o puchar Bałkański, przedstawia się następująco: — 1937 r. — w Atenach, 1938 r. — w Konstantynopolu, w 1939 r. — w Bukareszcie, w 1940 r. — w Sofii.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

OTTO SOYKA 46

AKTA T.

— Sprawdzić, gdzie i o której zatrzymuje się po raz pierwszy kurjer do Berlina! Nadać telefonogram do posterunku stacyjnego z rozkazem aresztowania Martiniego - Znatowicza i jego towarzyszki. Podać jak najdokładniejszy rysopis obojga. Organom wykonawczym kategorycznie zabronić przesłuchiwania aresztowanych. Zadaniem ich jest patrzeć i wykonywać rozkazy. Dla pewności nadać depeszę również z rysopisem i do następnych dwóch stacyj.

Inspektor wydał ten rozkaz przez telefon służbowy, potem odłożył słuchawkę i znów podjął wędrówkę po pokoju.

Z kolei należało zastanowić się nad sprawą stosunków, łączących Martiniego - Znatowicza z sekretarką Ryszarda Trosta. Nie wykluczone, że nawiązał go Martini celem lepszego poznania zwyczajów Trosta i warunków lokalnych. Ale w takim razie... w takim razie nie było powodu podtrzymywać tej znajomości, i teraz, to jest po fakcie! Bardziej zrozumiała byłaby ucieczka Martiniego z Ireną Trostową!

A czyż w tej dziwacznej sprawie nie było jeszcze innych niezwykłości? Inspektor doznał uczucia, że wchodziło tu w grę coś zupełnie odrębnego, coś, co nie zgadzało się z tokiem jego rozumowania i nie mieściło się w ramach tak zwanych spraw kryminalnych. Ale co? Przecież teraz nie chodzi o jakieś tam wrażenia i przeczucia, teraz trzeba trzymać się logiki faktów.

Owa nie ukształtowana, przelotna myśl dojrzała już tak dalece, że dawała się ująć w słowa:

— Srebrzyński postępuje nielogicznie. Istnieje pewne podobieństwo między jego samooskarżeniem, a... pomyłką, której ofiarą padł niedawno funkcjonariusz służby śledczej. Podobieństwo polega na zupełnej nielogiczności zachowania się. Obydwa fakty nie mieszczą się w rzędzie zjawisk normalnych. W jakich wypadkach może się coś podobnego przydarzyć? Wykazała nam to przygoda Chrząszcza! Mianowicie wówczas, jeśli maczał w tym palce taki mistrz sugestii jak imć Martini! Interwencja tego osobnika była możliwa również i w wypadku Srebrzyńskiego. Cóż Chrząszcz... — człowiek zgłupiał na przeciąg jednej minuty, ale osobnik pozbawiony moralnego oparcia, wytrącony z równowagi fizycznej i umysłowej, słowem człowiek taki, jak Srebrzyński to przecież wymarzona ofiara dla szarlatana tego pokroju, co Martini! Trzeba natychmiast sprawdzić.

Zdjął słuchawkę:

— Przyprowadzić doktora Srebrzyńskiego. Natychmiast! Przysłać protokulantkę!

W drzwiach stanął doktór, eskortowany przez policjanta. Ubrany bardzo starannie, kazał bowiem przynieść swoją garderobę z klubu, był spokojny, opanowany, nawet z monoklem w oku.

Robił takie wrażenie, jakgdyby tylko przez uprzejmość pofatygował się tutaj, żeby zapytać, czego właściwie od niego sobie życzą.

— Poleciłem sprawdzić wiarogodność pańskich zeznań — inspektor mówił, spoglądając do protokołu — w tych punktach, w jakich pan miał świadków, wszystko zgadza się co do joty. Grał pan w klubie, przegrał pan...

— Fatalnie! Zna pan chyba écarté? Czy słyszał pan, żeby można było paść przy czterech atutach, z królem na dodatek? Każdy powie, że nie. Tymczasem ja...

— Wyszedł pan z klubu o godzinie siódmej z rana?

Głos inspektora brzmiał tak surowo, że zatamowało to z miejsca potok wymowy hazardzisty i odebrało mu ochotę do dalszych wynurzeń.

— Dokąd pan poszedł wówczas? — pytał inspektor dalej — z kim pan rozmawiał?

Doktór jakgdyby się zastanawiał.

— Chciałem iść do wuja, żeby go poprosić o pomoc. — Głos jego brzmiał niepewnie.

— Czy zna pan niejakiego Alfreda Znatowicza vel Martiniego?

Znienacka rzucone pytanie zrobiło duże wrażenie.

— Oczywiście, że go znam — wymamrotał wyraźnie speszony doktór. — To przecież nie zbrodnia, że go się zna.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

3 listopada 1936

Poniedziałek
Huberta
Jutro: Karola
Wschód słońca 6·34
Zachód „ 16·4

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 3 listopada g. 20.15 wiecz. Koncert Symfoniczny.
Środa, dnia 4 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Natałka Połtawka".
Czwartek, dnia 5 b. m. — Teatr nieczynny.
Piątek, dnia 6 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 5. — „Kawiarenka". — Premiera.
Sobota, dnia 7 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 5. — „Kawiarenka".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Wtorek — godz. 19.30 — „Manewry jesienne", operetka K. Bakonyi, muzyka E. Kalmana — przedstawienie po najniższych cenach.
Środa — godz. 19.30 — „Nasi zagranicą" („Polacy w Ameryce") — wodewil C. Danielewskiego, muzyka T. Szyffersa — premiera.
Czwartek — godz. 15.30 — „O dziewczynce Potulce i księżniczne Kaprysi", — bajka dla dzieci J. Kochanowskiej, muzyka T. Szyffersa inscenizacja W. Morawskiego.
Czwartek — godz. 19.30 — „Nasi zagranicą" („Polacy w Ameryce").

KINOTEATRY:

APOLLO: „Bohaterowie Sybiru". Walka z bolszewikami ochotników 5 Dywizji Syberyjskiej. W gł. rolach: Bodo, Brodzisz, Cybulski, Stępowski i in.
ATLANTIC: „Tajna Brygada" — w głównej roli Vera Korene i Jean Murat.
CASINO: „Król kobiet".
CHIMERA: „Król burleski".
COLOSSEUM: „Ludzie w tunelu" i „Wesołe szaleństwo" (podwójny program)
GLORIA: „Morderca" oraz „Noce wiedeńskie".
GRAŻYNA: „Wiedeń szaleje" oraz dodatki.
KOPERNIK: „Błękitna parada" i mecz — Sharkey - Louis.
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypcach"
METRO: „Kapitan Blood".
MUZA: „Skandale milionerów" oraz „Wanesan".
PALACE: „Trędowata" — Barszczewska, Brodniewicz, Ćwiklińska, Wysocka, Stępowski, Węgrzyn.
PAN: „Porwano kobietę". Sekrety marynarki wojennej.
PAX: „Dawid Copperfield" z Freddie Bartholomew.
RAJ: „Księżniczka czardasza" z Martą Eggerth.
STYLOWY: „Mały król" oraz rewia.
SWIT: „JADŹIA" z J. Smosarską.
TON: „Robin Hood z Eldorado".
UCIECHA: „Siostra Marta jest szpiegiem" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — Na ogólne żądanie po raz drugi „WENECJA".

— **TEATR WIELKI.** Dziś, t. j. we wtorek o godzinie 8.15 inauguracyjny koncert Filharmonii Lwowskiej w sali Teatru Wielkiego. Dyryguje dr. Adam Sołtys. Solista jest wirtuoz - flecista L. D. Callimahos. W programie koncertu, obok pięknego pełnego barw poematu naszego wielkiego kompozytora M. Karłowicza: „Epizod na Maskaradzie", znajduje się monument. symfonia romantyczna Antoniego Brucknera dla uczczenia 40 rocznicy śmierci wielkiego symfonisty. Fenomenalny flecista grecki Callimahos, zaprezentuje się publiczności lwowskiej po raz pierwszy. W ostatnim swym koncercie w Filharmonii warszawskiej, musiał artysta dodać wielką ilość naddatków, o czym zresztą wszyscy wiemy, dzięki transmisji radiowej.

— **PREMIERA OPERETKI W TEATRZE WIELKIM.** Dobiegają już końca próby świetnej komedii muzycznej p. t. „Kawiarenka", na której całość złożyła się współpraca takich dwóch mistrzów lekkiego repertuaru jak Tristan Bernard i Ralf Benatzky. Operetka ta, której premiera odbędzie się już w piątek bieżącego tygodnia, cieszyła się na wszystkich scenach świata wprost niebywałym powodzeniem. Kierownictwo reżyserskie tej arcymiłej komedii spoczywa w rękac p. Romana Niewiarowicza, główne zaś role wykonują pp.: Bohdańska, Wilińska, Pryzinska, Szrajerówna oraz pp.: Krzemieński, Leliwa, Brochwicz, Więckowski, Składanek, Szpiganowicz, Berski i inni. Kierownictwo muzyczne: p. Jakób Mund — dekoracje: — Otto Rex.

— **„KAPITAN SZTORN" W POWSZECHNYM TEATRZE ŻOŁNIERZA.** Prace w Powszechnym Teatrze Żołnierza nad wystawieniem sztuki J. Jarem - Mirskiego p. t. „Kapitan Sztorn" pod kierunkiem reżysera całości J. Rawera, dobiegają końca. Ze względu na oryginalny kierunek inscenizacyjny i fascynującą fabułę sztuki „Kapitan Sztorn" z pewnością stanie się sensacją teatralnego Lwowa. O dalszych szczegółach dotyczacych tej sztuki, w krótce doniesiemy.

— **COŚ DLA DZIECI.** Powszechny Teatr Żołnierza — mający w swej pracy na celu rozbudzenie zamiłowania do teatru i ściągnięcie nowego widza — sięgnął także i w dziedzinę widowisk dla dzieci. Pierwszem takiem przedstawieniem dla dzieci będzie baśń o „Dziewczynce Potulce i księżniczce Kaprysi" w 3-ch aktach J. Kochanowskiej, z muzyką T. Szyffersa i w inscenizacji Wł. Morawskiego. Role w tej baśni są obsadzone przez siły fachowe. Atrakcją będą „cudowne dzieci" Lwowa. Niskie ceny udostępniają wszystkim zobaczenie tej baśni. — Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" pl. Marjacki 5.

— **OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „MANEWRÓW JESIENNYCH" — PO NAJNIŻSZYCH CENACH.** Staraniem Związku Pracowników Ubezpieczalni Społecznej, odbędzie się w Powszechnym Teatrze Żołnierza we wtorek, dnia 3 listopada, o godzinie 19.30, przedstawienie operetki p. t. „Manewry jesienne". Dochód przeznaczony jest na akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych. Bilety do nabycia przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22, od godziny 16-tej,

— **ODGŁOSY PODHALA NA FALI RADIOWEJ.** Echo piosenek z gór i hal zabrzmi radosną nutą w audycji solistów, chóru i orkiestry wojskowej — poprzedzi krótka pogadanka Jerzego Młodziejowskiego na temat: „Podhalańszczyzna Kasprowicza w muzyce".

— **LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE.** Szereg aktualnych dla małopolskich rolników spraw, poruszy dziś, we wtorek Dyr. Roman Sozański w „Skrzynce rolniczej", która wygłoszona będzie o godzinie 12.40. Odpowiedzi na listy udzieli małym radiosłuchaczom Ciocia Ada, we wtorek, o godzinie 15.50. Dr. Karol Klein wygłosi o godzinie 18.35 szkic literacki p. t. „Z pogranicza literatury i muzyki".

— **„PIOSENKI ZIELONEGO BALONIKA".** Taki tytuł nadał dyr. Teofil Trzciński swemu odczytowi, który wygłosi w najbliższy czwartek, dnia 5 listopada o godzinie 8 wieczorem w sali Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego. Będzie to prelekcja, ilustrowana obficie piosenkami, zaczerpniętymi z archiwów „Zielonego Balonika", piosenkami nie wydanymi drukiem, a więc nieznanymi nikomu, poza szczupłym gronem ówczesnych wtajemniczonych.

Dyr. Trzciński był jednym z założycieli i „gwiazdorów" Zielonego Balonika, jako współautor i niezrównany wykonawca satyrycznych piosenek. Szerszy ogół nietylko nie zna utworów, ale i tej interpretacji, gdyż dyr. Trzciński niezmiernie rzadko daje się nakłonić do wystąpienia na estradzie. — Jest on w każdym razie powołany jak nikt inny do przedstawienia, jak wyglądały naprawdę tajemnicze seanse kabaretu krakowskiego, którego trzydziestolecie przypada właśnie na rok bieżący.

Bilety są do nabycia w księgarni Seyfarta, Akademicka 6.

Ożywienie ruchu budowlanego

Urząd Nadzoru Budowlanego Zarządu Miejskiego, którego pieczy powierzone jest wykonywanie prawa budowlanego na terenie miasta, poza egzekutywą w dziedzinie porządku budowlanego i właściwej rozbudowy miasta przyczynia się w ogromnej mierze do ożywienia ruchu budowlanego, a tym samym zwalczania skutków bezrobocia. Jeśli z jednej strony konieczne rygory mają na celu podniesienie poziomu budownictwa i czuwanie nad właściwą rozbudową miasta, to akcja porządkowa prowadzona przez Zarząd Miejski nie tylko wzmaga bezpieczeństwo i wygląd estetyczny budowli istniejących, ale w dużej mierze łagodzi klęskę bezrobocia.

Przez egzekwowanie zarządzeń wydawanych w związku z porządkowaniem budynków istniejących, powoduje Urząd Nadzoru Budowlanego inwestowanie kapitału dla realizowania akcji porządkowej, co z natury rzeczy przyczynia się do ożywienia ruchu budowlanego.

Aby zdać sprawę z akcji zwalczania bezrobocia oparł się Urząd Nadzoru Budowlanego na materiale statystycznym z lat 1934 i 1935.

Urząd Nadzoru Budowlanego uwzględnił przy tym w przybliżeniu koszta nakazanych robót z przeliczeniem sum przepracowanych na ilość dniówek roboczych.

Z odnośnych danych statystycznych wynika w związku z akcją porządkową prowadzoną przez Zarząd Miejski we Lwowie przepracowano ogólnie: W roku 1934 kwotę 611.450 zł., zaś w roku 1935 kwotę 1,078.200 zł. Kwoty powyższe przypadają wyłącznie na robociznę przy robotach budowlanych jak i przy przetwarzaniu surowca na materiał budowlany.

Jeśli uwzględnimy przeciętne płace robotników kwalifikowanych i niekwalifikowanych i przyjmiemy przeciętny 7-mio miesięczny sezon budowlany, otrzymało zgodnie z podanymi kwotami przez pełny sezon budowlany prace w roku 1934: 141 robotników kwalifikowanych i 468 robotników niewkwalifikowanych, w roku 1935: 277 robotników kwalifikowanych i 748 robotników niekwalifikowanych.

Prócz zatrudnienia robotników znalazło dzięki akcji porządkowej zatrudnienie szereg kierowników i przedsiębiorców budowlanych. Na wynagrodzenie, tych ostatnich, świadczenia społeczne i t. p. przypada z podanej powyżej sumy przepracowanej, na rok 1934 — 94.100 zł., zaś na rok 1936 — 188.350 zł.

Ilość robotników zatrudnionych w latach 1935 i 1936 dzięki akcji tego urzędu dorównuje w przybliżeniu zatrudnieniu robotników z Państwowego Fuduszu Budowlanego.

Rycerski zastęp

(a) Przy sposobności ułożenia pomnika na grobie znanego i szanowanego obywatela i weterana lwowskiego ś. p. Królikiewicza i jego małżonki na cmentarzu Janowskim, zjechało się w dniu wczorajszym do Lwowa ośmiu synów tych zacnych i szanowanych Rodziców. Z synów tych sześciu walczyło w szeregach legionowych, a wszyscy w liczbie ośmiu brali udział w pamiętnej obronie Lwowa.

Przybyli tedy: inż. Marian, inż. Kazimierz, inż. Tadeusz, inż. Wacław, dalej Mieczysław, komisarz P. P. z Krakowa, Stanisław mjr. dyplomowany z Kielc, Adam mjr., kierownik Szkoły wyższej jazdy w Grudziądzu i Oktawian, urzędnik prywatny.

Z rycerskiego tego zastępu mjr. Stanisław Królikiewicz w czasie pamiętnych dni listopadowych przed ośmnastu laty zorganizował pierwszą baterię artylerii, w której służyli czterej jego bracia. Wielu Lwowian pamięta dobrze one chwile, gdy bateria Królikiewiczów pierwszymi swymi strzałami rozlegając się w murach miasta, nieopisaną radość wywołała w mieście i po tamtej stronie frontu. Mjr. Adam Królikiewicz, znakomity jeździec naszej Armii, zbiera laury swego jeździeckiego kunsztu nietylko w kraju, ale i daleko poza jego granicami. Zebranie się w Dniu Zadusznym u mogiły ś. p. Rodziców ośmiu synów, przybyłych z kraju, aby uczcić ich pamięć, stanowiło przejasny obrazek synowskiego przywiązania i rodzinnego kultu.

Zebrania „Awangardy"

Donoszą z Poznania:

W poniedziałek, 26 ub. m. odbyło się w Collegium Minus plenarne zebranie członków „Awangardy" — Młodego Ruchu Narodowego z referatem pł red. Jerzego Drobnika pt.: „Polska u progu nowej epoki". Zebranie zgromadziło dużą ilość również niecziłonków, którzy z zainteresowaniem wysłuchali referatu. Następne zebranie „Awangardy" dla członków i sympatyków w gmachu uniwersyteckim odbędzie się w połowie listopada z referatem p. dr. Zdzisława Stahla ze Lwowa.

Zagadkowy wypadek

(a) W łazience mieszkania przy ul. Oficerskiej, l. 32, zastano w dniu wczorajszym rano zwłoki ś. p. Stanisława Kozakiewicza, liczącego 32 lat, inżyniera, który uległ zatruciu gazem świetlnym. Prawdopodobnie uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, chociaż nie jest wykluczonem, iż dokonał zamachu samobójczego. Podjęte dochodzenia policyjne niewątpliwie ustalą przyczynę tragicznej jego śmierci.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Porębski Józef, wł. dóbr — Warszawa, Sezanicka Dorota, wł. dóbr — Miahoszewo, Kryżkiewicz Wanda, nauczycielka — Białystok, Mojżeszowicz Józef, aptekarz — Skała, Inż. Rudowski Kazimierz — Czortków, Mjr. Szymonowicz Tadeusz — Truskawiec, Dr. Łopuszański L. — Warszawa, Papee Adam, urzędnik — Warszawa, Łucki Władysław, przemysłowiec — Warszawa, Władysław Kraft, przemysłowiec — Drohobycz, Rowiński Kazimierz, sekretarz sąd. — Nadwórna, Inż. Wasylewicz Tadeusz — Kołomyja, Inż. Wasylewicz Zygmunt, radca leśn. — Suchodół, Keck Ludwik, nacz. wydz. dokt. — Warszawa, Inż. Wawrot Stanisław — Bilcze Złote, Skóra Fr., dyr. dóbr — Skomorochy, Stern S., wł. kopalni — Borysław. Decker Tadeusz, nauczyciel — Sokal, Gradowska Stefania, nauczycielka — Kraków, Friedrich Franciszek, urzędnik — Szapienice, Balińska Apolinara — Warszawa, Inż. Wilner K. — Warszawa, Dr. Kling Kazimierz, Prof. Uniw. — Warszawa, Więckowska Olga, nauczycielka — Bigłorówka, Bubkowa Helena, żona kupca — Kraków, Toczyska Fr., żona nauczyciela — Drohobycz, Robaczyńska Janina, nauczycielka — Pownosk, Warman I., wł. realności — Warszawa, Freilichowa Jadwiga — Równe, Inż. Bilczewski Józef — Kęty, Inż. Nortowski Bronisław — Mościce, Zbyszewski Tytus, urzdnik — Warszawa, Mjr. Pawłowski N. — Warszawa, Rottenberg Z., przemysłowiec — Łódź, Najfeld J., przemysłowiec — Warszawa

— **MIANOWANIA W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM LWOWSKIM.** Referendarze: Bronisław Hanisch i Władysław Kuźniewicz, zostali mianowani przez Ministra Spraw Wewnętrznych radcami Wojewódzkimi we Lwowie.

W 18-lecie Obrony Lwowa

(t.) Sobotnie uroczystości ku uczczeniu rocznicy Obrony Lwowa rozpoczęto o godz. 9-tej rano uroczystym nabożeństwem za poległych i zmarłych obrońców Lwowa w kościele św. Elżbiety. W nabożeństwie, które przy głównym ołtarzu celebrował ks. kan. Matus a przy bocznym długoletni katecheta żeńskiej szkoły im. Sienkiewicza ks. kan. Jastrzębski, wzięło udział prezydium miasta, przedstawiciele i delegacje całego szeregu organizacyj i stowarzyszeń ze sztandarami ze Związkiem Obrońców Lwowa na czele oraz liczne rzesze wiernych. W czasie Mszy św. chór parafii św. Elżbiety pod batutą dyr. Michała Woźnego wykonał kilka pięknych produkcyj wokalnych. Po odprawieniu przez ks. kan. Matusa żałobnych egzekwii za dusze poległych i zmarłych obrońców Lwowa uformował się duży pochód ze sztandarami, który udał się do szkoły im. H. Sienkiewicza na akademię.

Niestety uczestników pochodu spotkała dziwna i oburzająca historia. Przed gmachem szkoły Sienkiewicza zawiadomiono uczestników pochodu, że w myśl okólnika (!) Inspektoratu (!!) Szkolnego (niejakiego p. Jana Gerlacha) dyrekcja szkoły nie mogła pozwolić na urządzenie akademii, w której wzięła młodzież szkolna. Wobec tego ograniczono się tylko do urządzenia zebrania pod pamiątkową tablicą, w czasie którego płomienne przemówienie do młodzieży wygłosił mjr. Klink. Odśpiewaniem Hymnu Narodowego zakończono podniosłą uroczystość.

Wieczorem o godz. 18-tej odbyło się doroczne zebranie uczestników walk I-ej Załogi Obrony Lwowa w auli szkoły im. Sienkiewicza. W zebraniu tym wzięło udział 18-tu członków I-ej Załogi (na 25 żyjących) pod przewodnictwem kpt. Antoniewicza, szefa personalnego Dyrekcji Poczt we Lwowie. Po zebraniu XV-ta Drużyna harcerska zaciągnęła tradycyjną wartę przed gmachem szkoły, a sztafeta harcerska zaniosła płonący znicz na cmentarz Obrońców Lwowa.

* * *

Na marginesie tej uroczystości zaznaczyć należy, że (wbrew twierdzeniom jednego z pism popołudniowych) Kuratorium O. S. L. zaaprobowało cały program uroczystości a jedynie pan Gerlach, jako reprezentant — niestety — Inspektoratu Szkolnego, sprzeciwił się drugiemu punktowi programu, tj. urządzeniu tradycyjnej akademii w gmachu szkoły, motywując swoją decyzję tem, że do szkoły im. Sienkiewicza uczęszcza także (w minimalnym procencie! — przyp. nasz) młodzież ruska, którą można było przecież zwolnić od udziału w akademii. W ten sposób p. Gerlach nie dopuścił do odbycia od 18-tu prawie lat urządzanej uroczystości w szkole Sienkiewicza, skąd padły pierwsze strzały w obronie Lwowa.

P. Gerlach nie słyszał wprawdzie tego, co o jego niesłychanej decyzji mówili ostatni żyjący uczestnicy I-szej Załogi Szkoły Sienkiewicza, ale nie wątpimy, że Kuratorium O. S. L. echem tych głosów i osobą p. Gerlacha się zainteresuje.

Opinia polska żąda, aby niefortunnego i swoistego rodzaju „polityka" w osobie owego p. Gerlacha przywołano należycie do porządku, a zdaje się, że p. Gerlach wogóle nie nadaje się na odpowiedzialne bądźcobądź stanowisko inspektora szkolnego.

W każdym razie polska opinia publiczna i uczestnicy załogi szkoły Sienkiewicza oczekują satysfakcji.

Ślub Kiepury z Martą Eggerth
odbył się przy udziale tłumów publiczności

Katowice, 31. 10. (Tel. wł.) Dziś przed południem odbył się w Katowicach ślub cywilny słynnego śpiewaka polskiego Jana Kiepury ze znaną niemiecką aktorką filmową Martą Eggert.

O godz. 9.30 narzeczeni wraz z rodzicami i świadkami opuścili hotel, udając się autem do gmachu Magistratu, gdzie odbył się ślub. Ślubu udzielił prezydent miasta dr. Adam Kocur jako urzędnik stanu cywilnego. Podczas ceremonji obecni byli rodzice Kiepury, matka panny młodej, świadkowie i grono przyjaciół. Tymczasem przed Magistratem zebrał się kilkutysięczny tłum ludności, która wiwatowała na cześć młodej pary.

Po ślubie Kiepura ukazał się w oknie gabinetu prezydenta miasta i wygłosił krótkie przemówienie do zgromadzonych tłumów. O godz. 11.30 młoda para opuściła gmach Magistratu i odjechała wraz z rodziną i przyjaciółmi autem do Sosnowca, gdzie odbyła się uczta weselna. Wieczorem małżonkowie wyjadą do Berlina.

Zaznaczyć należy, że państwo Kiepurowie ślubu kościelnego nie wezmą, albowiem młodziutka, bo zaledwie 23-letnia żona znakomitego śpiewaka jest wyznania kalwińskiego.

Uroczysty pochód młodzieży akademickiej na cmentarz Obrońców Lwowa

Dorocznym zwyczajem w ubiegłą sobotę odbył się we Lwowie pochód młodzieży akademickiej na Cmentarz Obrońców Lwowa. Zbiórka studentów nastąpiła o godz. 6-tej na ul. Łozińskiego, skąd po ustawieniu się w czwórki młodzież, iluminowana lampionami, przeszła pochodem na cmentarz. Obecnych było około 1000 osób.

Na samym cmentarzu w pobliżu katakumb odbył się uroczysty apel. Po przemówieniach i po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" obecni wśród uroczystego nastroju rozeszli się do domów.

Cały obchód wywarł na obecnych silne i zarazem bardzo poważne wrażenie.

Jeniec wojenny po 22 latach wraca przez Lwów w rodzinne strony

(a) W dniu wczorajszym w godzinach rannych zgłosił się w jednym z komisarjatów policyjnych wynędzniały człowiek, Jan Turski, liczący 52 lat, który jako żołnierz rosyjski dostawszy się do niewoli w r. 1914 pod Rawą Ruską, wraca do swej rodzinnej wsi pod Luckiem po 22 latach. Turski, po dostaniu się do niewoli austriackiej, pomieszczony został w obozie jeńców w Hercegowinie, gdzie przebywał przez cały czas wojny a później znalazł zajęcie na miejscu i dopiero w r. 1920 podjął starania o powrót do kraju. Otrzymawszy od ojca swego wiadomość, iż Polskę zalewa najazd bolszewicki, zarzucił myśl powrotu i dalej, znalazłszy w Hercegowinie zajęcie, przebywał w tym kraju. Po jakimś czasie i upływie lat zapragnął wrócić w rodzinne strony, na listy jednak, pisane do rodziny, nie otrzymywał żadnej odpowiedzi.

Ostatecznie w bieżącym roku powziął ostateczny zamiar powrotu do kraju, wystarał się o odpowiednie papiery u władz jugosłowiańskich i puścił się z końcem sierpnia w pieszą podróż do kraju. W dniu 14 października przekroczył granicę czesko-słowacko-polską i w dniu wczorajszym zbiedzony i wynędzniały, z trudem wlokący się skutkiem opuchnięcia nóg, przybył do Lwowa. Odstawiony został do stacji szupasowej, która ułatwi mu drogę w rodzinne strony, od których już niecznaczna dzieli go przestrzeń.

Nocny napad na gładkiej drodze

(a) Zgłosił się wczoraj w komisarjacie Stanisław Ciupryk, urzędnik prywatny (ul. Sosnowa l. 15) i doniósł o zajściu, jakie rozegrało się o północy u wylotu ul. Szajnochy i ul. Sykstuskiej. Jacyś nieznani mu bliżej osobnicy, wśród których było dwu w mundurach miejskich, zaciągnęli donoszącego do jednego ze szynków przy ul. Sykstuskiej, gdzie usiłowali go zmusić, aby im fundował. Gdy odmówił temu żądaniu i wyszedł na ulicę, osobnicy ci podążyli za nim i opadli go na wspomnianym miejscu. W szczególności zwrócił Ciupryk doniesienie przeciw Marianowi Sobeckiemu, terjanowi szkoły powszechnej przy ul. Zamarstynowskiej l. 11, zamieszkałemu przy ul. Źródlanej l. 46. Miał on donoszącego pobić po głowie, skaleczyć go w twarz i tak go trącić, iż upadł na bruk, doznał potłuczenia i szukał pomocy na Pogotowiu Ratunkowym. W razie, gdyby doniesienie Ciupryka pokrywało się z rzeczywistym stanem rzeczy, napiętnować należałoby fakt, iż tercjan szkolny zajmuje swą osobę w mrokach nocy Pogotowie Ratunkowe i komisariat policyjny. Coś tu nie jest w porządku!...

MIASTA-OLBRZYMY

Nowy Jork, 1 .11. (PAT) Według ostatniego spisu ludności, Nowy Jork ma 7.347.000 mieszkańców, Chicago zaś 3,600.000.

— ZMARLI WE LWOWIE. Charlotte Mühlendorf l. 22, Jan Sajkiewicz l. 79, Meila Teitelbaum l. 70, Ernestyna Mendes l. 63, Regina Weitz l. 28, Chaim Fuhrman l. 64, Jan Hommeńczuk l. 76, Alicja Motyka l. 5, Zofia Jakubowska l. 42.

Błękitna parada

Rzadko ogląda się na ekranie bardziej porywającą komedię muzyczną, niż najnowsze dzieło Freda Astaire i Ginger Rogers. Na „Błękitną Paradę" składają się melodyjne piosenki, wspaniałe tańce, subtelny dowcip, przy czym każdy z tych składników jest swego rodzaju doskonałością. — Fred Astoire i Ginger Rogers wesoło przesuwają się przez sceny „Błękitnej Parady", która chyba jest ich najlepszym, najbardziej brawurowym filmem.,. Fakt, że Fred tańczy, wystarczyłby sam przez się, aby obejrzeć „Błękitną Paradę". Ale film ten ma jeszcze inne walory: Ginger Rogers jest ładniejsza niż kiedykolwiek i swobodniejsza niż w swoich filmach poprzednich. Jest 7 prześlicznych piosenek Irvinga Berlina. To wielka parada muzyki — dźwięku piosenki, humoru, śmiechu, ruchu, rytmu, tańca i wesołości. — Premiera jutro t. j. 2 b. m. w Kinie Kopernik.

Nowe sklepy Małopolskiego Związku Mleczarskiego

(—) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się poświęcenie dwu sklepów i jednej hurtowni Małopolskiego Związku Mleczarskiego a to w Rynku 12 i przy ul. Piłsudskiego 21. Uroczystość ta zgromadziła sporo reprezentantów społeczeństwa, wśród których zauważyliśmy starostę Eckhardta, prezesa Kongregacji Kupieckiej Pfaua, dyr. Jasińskiego, dyr. Kolasza, konsula dr. Wysoczańskiego, dr. Bluma, dyr. Mał. Tow. Roln. mgr. Skuta, p. Wolską Helenę, prezeskę Koła Gospodyń Wiejskich, dyr. Kalitę, dyr. Lepszego i w. i.

Poświęcenia sklepu i hurtowni w Rynku dokonał ks. Chmielowicz, zaś sklepu przy ul. Piłsudskiego ks. gwardian O. O. Bernardynów Szepelak. Po poświęceniu krótkie przemówienia wygłosili imieniem swych organizacyj prezes Pfau, podkreślając, że rozwój polskiego stanu posiadania jest specjalną troską organizacji, którą reprezentuje i że zwiększenie handlowych placówek polskich budzi u każdego Polaka zrozumiałą radość. Znaczenie gospodarcze Małop. Związku Mleczarskiego podkreślił dyr. Skut, a do serdecznych życzeń przyłączyła się prezeska Wolska.

Odpowiadając, dyr. Kalita skreślił pokrótce drogi i cele Małopolskiego Związku Mleczarskiego, jego ostatnie zdobycze i dalszy program a dziękując za życzenia zwrócił się do społeczeństwa polskiego o poparcie.

MANIA SAMOBÓJSTW ZNÓW PRZYBIERA

(a) Dochodzenia, prowadzone w związku z zamachem samobójczym nieznanego człowieka, który po zażyciu jakiejś trucizny podciął żyły u ręki w kabinie łaźni św. Anny, wykazały, iż desperatem był 24-letni Stanisław Kowalec, bezrobotny kelner (ul. Jabłonowskich, l. 42). — W godzinach wieczornych zawezwane zostało Pogotowie na ul. św. Zofii, l. 32a, gdzie targnął się na życie 35-letni dr. Adolf Frey, który otruł się jakąś nieznaną trucizną. Dr. Frey prowadził czas pewien kancelarię adwokacką, a następnie założył banczek, który pochłonął bezpowrotnie całą jego gotówkę tak, że wymieniony znalazł się w bardzo trudnych warunkach materialnych. — W trzecim wypadku udzieliło Pogotowie pomocy Reginie Winter, żonie introligatora (ul. Gródecka, 34), która usiłowala się otruć spirytusem denaturowanym. Powodem ciężkie warunki materialne.

14-LETNI CHŁOPIEC POD KOŁAMI POCIĄGU

(a) Na przemysłowym torze kolejowym, wiodącym do rzeźni miejskiej, wydarzył się wczoraj o godz. 4-tej po południu tragiczny wypadek. Skutkiem własnej nieostrożności upadł pod koła pociągu towarowego 14-letni Edward Paszkowski. Koła odcięły mu prawą nogę. Chłopca w stanie ciężkim z powodu znacznego skrwawienia przewiozło Pogotowie do szpitala.

* * *

(a) WYPADEK NA GŁÓWNYM DWORCU. Robotnik kolejowy, Mikołaj Zeleźniak, w czasie robót przy odkopywaniu kanału na II. peronie Dworca głównego, skutkiem własnej nieostrożności wpadł w czeluści głębokiego na 7 m. kanału i doznał ogólnego potłuczenia. Lekarz kolejowy, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, polecił przewieźć go do szpitala U. S.

(a) FATALNY UPADEK. O południowej porze na ul. św. Piotra pod koła przejeżdżającego wozu wpadł 14-letni Józef Pajczuk (ul. górna Paulinów, 7) i doznał potłuczenia na całym ciele. Nieostrożnego chłopca przewieziono do szpitala powszechnego.

(a) DYSZLEM WOZU ZAATAKOWANY AUTOBUS. Jan Antoszewski ze Zboisk najechał wczoraj na ul. Ruskiej na przejeżdżający autobus, prowadzony przez szofera Mieczysława Łuczkowa. We wyniku zderzenia w autobusie rozbite zostały dwie szyby.



KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar rozjazdowy Teatru Podolsko-Pokuckiego

1. 11. Stanisławów: wiecz. Pygmalion, Żydaczów popoł. Dziady, wiecz. Romans.
2. 11. Monasterzyska: wiecz. Pygmalion, Rohatyn: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
3. 11. Borszczów: popoł. Ks. Marek, wiecz. Pygmalion, Chodorów: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
4. 11. Nadwórna: popoł. Ks. Marek, wiecz. Pygmalion, Stryj: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
5. 11. Mraźnica: wiecz. Romans, Stanisławów: wiecz. Pygmalion, Borysław: popoł. Dziady.
6. 11. Mraźnica: wiecz. Romans.
7. 11. Stanisławów: Ks. Marek, wiecz. Pygmalion, Sambor: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
8. 11. Stanisławów: popoł. Piorun z jasnego nieba, wiecz. To więcej niż miłość, Radziechów: popoł. Dziady, wieczór Romans.
9. 11. Kamionka Str.: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
10. 11. Sokal: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
11. 11. Stanisławów: wiecz. Horsztyński, Brody: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
12. 11. Stanisławów: wiecz. Pygmalion, Złoczów: popoł. Dziady, wiecz. Romans.
13. 11. Zborów: popoł. Dziady, wieczór Romans.
14. 11. Stanisławów: popoł. Horsztyński, wiecz. Pygmalion, Tarnopol: pop. Dziady, wiecz. Trafika Pani Generałowej.
15. 11. Stanisławów: popoł. To więcej niż miłość, wiecz. Mój kochany głuptasek, Tarnopol: popoł. Dziady, wiecz. Romans.

Ze Stanisławowa

ZMIANY W URZĘDZIE WOJ. Dotychczasowy naczelnik Wydz. komunikacyjnego w Stanisławowskim Urz. Woj. inż. Tyrała, przeniesiony został do Torunia na stanowisko dyrektora Zarz. Dróg Wodnych. Stanowisko naczelnika Wydz. kom. w tut. Urzędzie Woj. obejmie inż. Skupiński z Lublina.

ODZNACZENIA Z ADŁUGOLETNIĄ I OWOCNĄ PRACĘ W T. S. L. Na ostatnim walnym zjeździe T. S. L. w Krakowie, zostali odznaczeni srebrnymi pierścieniami za owocną długoletnią pracę w T. S. L. i wybitne zasługi położone dla T. S. L. p. dyr. Emilia Danda, przewodnicząca Koła T. S. L. w Stanisławowie, oraz prof. Edmund Łuczyński i prof. Jan Jasiński ze Stanisławowa.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. J. Popiel przechdząc ul. Kamińskiego obok Ubezpieczalni Społecznej, potknął się o wystającą płytę chodnika i złamał rękę.

PIERWSZY PROCES DEWIZOWY W STANISŁAWOWIE. Przed tut. sądem odpowiada Maks Scherzer, kupiec z Horodenki, którego aresztowała w sierpniu b. r. straż graniczna w chwili, gdy zamierzał przekroczyć granicę polsko - czeską. Przy aresztowanym znaleziono 850 dolarów. Zgodnie z przepisami dewizowymi pieniądze zakwestionowano a Szerzera odstawiono do więzienia w Stanisławowie. Obecnie oskarżony symuluje chorobę umysłową, wobec czego rozprawę odroczono, celem poddania go badaniom lekarzy psychiatrów.

Z Przemyśla

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W Komendzie Okr. X. Z. S. w Przemyślu odbyła się odprawa komendantów pow. Z. S. z całego terenu Okr. X. Odprawę zagaił kierownik Okr. P. W. i W. F. ppułk. dypl. Scholce - Srokowski. Dalszą odprawę prowadził k-mdt. Okr. X. Z. S. mjr. Stawarz.

GROŹNY POŻAR. Onegdaj wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Anny Bilo w Niżankowicach. Pastwą ognia padła drewniana stodoła wraz z murowaną stajenką wart. 500 zł.

Równocześnie spaliło się 5 kóp żyta wart. 85 zł., 4 kopy pszenicy wart. 100 zł., 1 sieczkarnia wart. 40 zł. i 500 kl. ziemniaków wart. 15 zł. Ogólna szkoda wynosi 740 zł. Stodoła była ubezpieczona w Powszechnym Zakł. Ubezp. we Lwowie. Przyczynę pożaru na razie nie ustalono.

NAGŁA ŚMIERĆ NA ULICY. Na ul. Czarneckiego zmarł nagle na udar serca Feier Efroim, urzędnik kahały, zam. Plac Zgody 8.

W tym samym dniu zmarł również nagle spisywacz wagonów P. K. P. Karol Sporek, podczas służby na dworcu kolej.

SAMOBÓJSTWO. Mikołaj Ubicz zjawił się onegdaj w południe w mieszkaniu służącej Stefanii Hanur, ul. Żeromskiego 19 i tutaj w jej obecności wypił nieznaną bliżej truciznę. Przywieziony do szpitala zmarł.

ZABAWA PASTUCHÓW PRZYCZYNĄ SZKODY. Władysław Czerwiński, Antoni Chodoczak, Piotr Moskal, pastuchy z Nowosiółek pow. Przemyśl, chcieli się „zabawić" i w tym celu rozpalili na łąkach w Pleszowicach ogień pod stertami siana, stanowiącymi własność Ozjasza Rozinera, zam. w Przemyślu. Szkoda wynosi około 750 zł.

SZKOŁA MUZYCZNA IM. SZOPENA, otrzymała na mocy dekretu Min. WR. i OP. prawo publiczności. Temsamem Dyrekcja Kolei. zaliczyła uczelnię do kat. A., przyznając uczniom zniżki kolejowe.

REPERTUAR KIN:
Casino: „Bolek i Lolek" z Dymszą.
Olympia: „Panna Lili", w głównych rolach Franciszka Gall, Hans Jaray i Szöke Szakall.
Raj: „Biały anioł".
Fotoplastokon: „Praga w r. 1936".

Z Rzeszowa

JAZDA „NA GAPĘ" UMOŻLIWIŁA IM ZAWARCIE ZNAJOMOŚCI Z POLICJĄ. Wczoraj zatrzymano za jazdę bez biletu Franciszka Pasternaka w drodze do Przemyśla i Ksawerę Mańkównę ze Lwowa. Oboje amatorów jazdy „na gapę" odstawiono do Sądu.

AKCJA OŚWIATOWA POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA. Koło P. B. K. w Rzeszowie prowadzi intensywną pracę kulturalno - oświatową na terenie tut. garnizonu, obejmująca nauczanie, pracę świetlicową i akcję biblioteczną. Oprócz systematycznego nauczania, dającego żołnierzowi wiadomości w zakresie szkolnym, prowadzo ne jest również nauczanie doraźne, przy pomocy całego szeregu pogadanek na różne tematy, dotyczących aktualnych zagadnień, współczesnego życia, historii Polski, nauki obywatelskiej i t. p. Ponadto organizuje P. B. K. Specjalne kursy zawodowe, zwłaszcza z dziedziny racjonalnych rolnictwa. Świetlice prowadzone przez P. B. K. w porozumieniu z władzami wojskowymi przyczyniają się w dużej mierze do kształcenia zmysłu estetycznego i społecznego i spełniają doniosłe propagandowe znaczenie w służbie obywatelskiej dla Państwa.

HARCERSTWO SPRAWUJE OPIEKĘ NAD GROBAMI BOHATERÓW. Nadesłanym w b. m. pismem Urząd Wojewódzki Lwowski przydzielił miejscowym Hufcom Harcerskim opiekę nad grobami bohaterów walk niepodległościowych. W związku z tym 161 grobów żołnierzy polskich rozdzielono między drużyny męskie i żeńskie, które zajęły się uporządkowaniem mogił i utrzymaniem ich w należytym stanie.

ROZWÓJ RZESZOWSKIEGO „ZOO". Zainicjowany przez miłośników zwierząt zwierzyniec rzeszowski powiększył ostatnio swój stan posiadania o rogacza, który przybył z okolicznych lasów na Łosią Górę i przebywa tam w doskonałej zgodzie z nie szkającą od wiosny parą sarn. Poza tym z prowincji nadesłano do Ogrodu miejskiego bociana, który nie przyłączył się do odlatujących na południe towarzyszy. Szkoda tylko wiewiórek, których widok sprawiał tyle uciechy dzieciom, a które zostały zmuszone przez niekulturalnych osobników do opuszczenia Ogrodu miejskiego.

Z Buczacza

WYSTĘPY TEATRU ROSYJSKIEGO „SINAIA PTICA". Od poniedziałku bawi w Buczaczu teatr rosyjski „Sinaia Ptica". Występy tego teatru cieszą się frekwencją publiczności. „Sinaia Ptica" obok doskonale odegranych dramatów, jak „Anna Karenina" i „Za honor matki", wystawia też rewie.

ZABAWA STRAŻAKA. W sali „Sokoła" odbyła się zabawa strażaka, z której dochód przeznaczono na cele „Ochotniczej Straży Pożarnej" w Buczaczu.

Z Zaleszczyk

ZNIŻENIE PODATKÓW OD WYROBU WINA. Na posiedzeniu Zarządu Związku posiadaczy sadów omawiano wyniki starań Związku o zniżenie podatku od wyrobu wina. Sprawa ta ma przedstawiać się pomyślnie z uwagi na zamierzone bonifikowanie podatku. O ile bonifikata ta obniży wydatnie dotychczasowy podatek, wyrób wina przybierze jeszcze w roku bieżącym duże rozmiary z uwagi na znaczny urodzaj winorośli nadających się do wyrobu wina.

Z DZIAŁALNOŚCI T. S. L. Onegdaj odbyło się posiedzenie Powiatowego Związku Kół T. S. L., na którym ułożono program na rok bieżący oraz uzgodniono współpracę z innymi organizacjami na zasadach ustalonych przez Komitet Porozumiewawczy.

NOWA PLACÓWKA HANDLOWA. W Uściecku otwarty został sklep Kółka Rolniczego, który będzie pierwszym polskim sklepem w tej miejscowości. Sklep ten jest trzymastym, który w roku bieżącym staraniem O. T. R. założono w powiecie.

ZJAZD KOŁA ZIEMIAN. W Czerwonogrodzie odbył się zjazd Koła Ziemian, na którym wybrano nowy zarząd pod przewodnictwem hr. Rostworowskiego.

BUDOWA PAWILONU NA PLAŻY ZALESZCZYCKIEJ. Komisja Uzdrowiskowa przystąpiła do budowy drugiego skrzydła pawilonu na plaży słonecznej, która pomieści kabiny i szatnie dla kąpiących się, oraz plażę dla kąpieli słonecznych.

Pamiętajmy,
że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

Fundusz Popierania Wiertnictwa Naftowego

Rada Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego we Lwonie, na posiedzeniu odbytym dnia 30 września b. r. rozpatrzyła 18 podań o pożyczki na wiercenia, względnie dokończenia wierceń otworów świdrowych i przyznała 7 pożyczek w wysokości od zł. 12.000 do zł. 35.000 na łączną kwotę zł. 185.350, odrzucając 9 podań, oraz odraczając 2 podania.

Rada po ponownym rozpatrzeniu, na życzenie petentów, pięciu poprzednio odrzuconych podań, przyznała w jednym wypadku pożyczkę w wysokości zł. 14.000, w trzech wypadkach utrzymała swoją poprzednią decyzję, zaś rozpatrywanie jednej sprawy odroczyła, aż do czasu uzyskania uzupełniających materiałów.

Ponadto Rada rozpatrywała podania szeregu firm, którym już poprzednio udzielono pożyczki, o zmianę kwot pożyczkowych, względnie innych warunków umownych.

Na powyższym posiedzeniu Rady przyznano łącznie nowych pożyczek, względnie dodatkowo podwyższono poprzednie udzielone pożyczki, na łączną kwotę zł. 239.350.

Biorąc pod uwagę uchwały Rady powzięte na poprzednich posiedzeniach, rozdzielono w tym roku kwotę zł. 298.050.

Ogółem zlecono wypłatę rat pożyczek udzielonych przez Fundusz Popierania Wiertnictwa Naftowego za 2.300 uwierconych metrów.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się w pierwszej połowie grudnia b. roku.

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne

Na zasadzie ustawy o państw. podatku przemysłowym z 15 lipca 1925, Izba Skarbowa wzywa właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, właścicieli przedsiębiorstw na zysk obliczonych, a wykonywanych bez utrzymywania oddzielnego zakładu, wykonujących zajęcia przemysłowe, w okręgu Izby Skarbowej do wykupienia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych (tych osta tnich na każdy oddzielny skład) na rok 1937.

Świadectwa te i karty rejestracyjne wydają od dnia 2. listopada 1936, Kasy Urzędów Skarbowych codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, na podstawie dokładnie wypełnionych deklaracyj.

Blankiety deklaracyj otrzymać można bezpłatnie we właściwym Urzędzie Skarbowym. W razie wątpliwości co do kategorii świadectwa przemysłowego, odpowiedniej dla danego przedsiębiorstwa udzielą wskazówek i wyjaśnień miejscowe Urzędy Skarbowe.

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne wykupić należy najpóźniej do dnia 31 grudnia 1936 r.

Podatnicy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za niewykupienie właściwego świadectwa przemysłowego w myśl obowiązujących przepisów. Prowadzący przedsiębiorstwa po dniu 31. grudnia 1936, bez świadectw przemysłowych i na podstawie niewłaściwych świadectw przemysłowych względnie bez kart rejestracyjnych ulegną w myśl art. 178 Ordynacji Podatkowej karzę grzywny do wysokości trzykrotnej kwoty nieuiszczonej za świadectwa przemysłowe, względnie różnicy między ceną właściwego a posiadanego świadectwa przemysłowego do trzykrotnej należności za kartę rejestracyjną.

Nadto od całej zaległej kwoty pobrane zostaną przepisane kary za zwłokę.

program radjowy

WTOREK, DNIA 3 LISTOPADA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacji. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 Audycja dla szkół. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Muzyka klasyczna — (płyty). — 12.40 (Lw.) Skrzynka rolnicza — w opracowaniu dyr. Romualda Sozańskiego. — 12.50 Dziennik południowy. — 14.30 (Lw. Koncert życzeń. — 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. — 15.30 (Lw.) Wiadomości bieżące. — 15.35 (Lw.) Muzyka lekka na płytach. — 15.50 (Lw.) Listy od dzieci omówi Ciocia Ada. — 16.00 (Lw.) Piosenki w wykonaniu chóru Juranda — (płyty). — 16.15 Skrzynka P. K. O. — 16.30 (Lw.) Koncert orkiestry Tadeusza Seredyskiego. — 17.00 „Powieść mówiona": „Dni powszednie państwa Kowalskich" — w opracowaniu M. Kuncewiczowej. — 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Zainteresowanie sportowe Symforiana Drucika" — monolog J. Tyszkiewicza. — 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka. — 18.20 (Lw.) Muzyka salonowa na płytach. — 18.35 Z pogranicza literatury i muzyki. — 18.50 Pogadanka aktualna. — 19.00 „Dyskutujmy". — 19.20 „Pojedziemy na łów". 20.00 „Polska na międzynarodowym kongresie śpiewu kościelnego we Frankfurcie od Menem" — reportaż Bożeny Czyżykowskiej. — 20.10 II-gi Koncert O. R. M. U. Z-u. — W przerwie o godzinie 20.45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. — 21.40 „Odgłosy z Podhala" — audycja muzyczna. — 22.30 „Hipertrofia słowa w literaturze dzisiejszej" — szkic literacki. 22.45 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — W przerwie o godzinie 22.55: — Ostatnie wiadomości.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp.
Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.